Nr. 52. Kraków, piątek 23 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Sami się gubią.

»Kogo Bóg chce zgubić, temu rozum odbiera«.

Mimowoli przychodzi na myśl to przysłowie, gdy się obserwuje to, co obecnie wyrabiają w Galicyi centrum ludowe i narodowa demokracya. Dla obu tych stronnictw reforma wyborcza otwiera znakomite widoki. Przy powszechnem, równem prawie wyborczem partye-te są wprost powołane do tego, by zluzować stańczyków jako stronnictwo rządzące w kraju. Stańczycy niezdolni są do demagogii, do zdobywania sobie popularności wśród szerokich mas. Jest to przeciwne całej ich dotychczasowej tradycyi arystokratycznej, charakterowi i wewnętrznej istocie ich stronnictwa. Natomiast narodowo-demokratyczne i centrowe wilki głodne karyery miałyby, przy obecnym stanie oświaty w kraju, pożądany żer, zapewniony jeszcze na długie lata, gdyby zechciały prowadzić politykę w charakterze ludowym, gdyby potrafiły przynajmniej co do praw politycznych stanąć na gruncie interesów masy.

Klerykali na zachodzie zrozumieli to doskonale. Przywódca klerykałów niemieckich w Austryi, dr Ebenhoch, oświadczył w »Neues Wiener Tagblatt«, jak następuje:

„Reformy wyborczej nie wolno traktować ze stanowiska drobnostkowych interesów. Będzie ona miernikiem postępu i ujęcia socyologicznej drogi rozwojowej społeczeństwa. Ja osobiście nie chciałbym maszerować w tylnej straży, która dławiona kurzem, wznoszącym się z pod stóp maszerujących przodem, w marszu powstrzymywana w nieodpowiednim czasie lub potrącana i wyłącznie do służby bezpieczeństwa przeznaczona, tylko wtedy zbliża się do wielkich pytań czasu, gdy te już są rozwiązane, i bez winy nieraz musi pokutować za winy cudze“.

Tego nie rozumieją nasze domorosłe Żyguły, Pęcherki, Głąbińscy. Nie rozumieją własnego interesu i wbrew niemu wiążą swoją przyszłość z tem, co już do przeszłości należy i przyszłości nie posiada. Dla klerykalno-konserwatywnej, strupieszałej kliki szlacheckiej, stojącej obecnie »nad przepaścią« nieuchronnego bankructwa, zdradzają swoją własną przyszłość. Nawet nie w ogonie armii walczącej o reformę wyborczą maszerują ci maroderzy, lecz usiłują reformie wyborczej siać przeszkody, próbują ją zohydzić i skoszlawić — w interesie nie swoim, lecz w interesie szlachty, w interesie ginącego świata. Sami skazują się na pokutę za winy nie cudze, lecz swoje własne.

»Kogo Bóg chce zgubić, temu rozum odbiera«.

Centrowcy i wszechpolacy nie mogą się otrząść z serwilizmu, w którym ich Galicya wychowała, wolą być lokajami. Ale wierne służby pozostaną tym razem bez nagrody, bo teraz już nie będzie kto miał za nie płacić...

A ludowi przez swoją własną głupotę sami otwierają oczy na to, że są jego wrogami, a raczej lokajami jego wrogów, i w ten sposób sami siebie grzebią, ułatwiając nam znakomicie robotę uświadamiającą masy. Życzymy im powodzenia w tym kierunku.

Po rozwiązaniu sejmu węgierskiego.

Ostatni rok historyi węgierskiej zakończył się dramatycznym efektem. Prawdą jest, że dekret rozwiązujący parlament był prawnym; urządzenie to znane jest we wszystkich krajach parlamentarnych i nigdzie nie może być kwestyonowanem; prawdą jest też, że rząd nie zamierza rządzić zupełnie i na długo bez parlamentu, gdyż zarówno dekret rozwiązujący, jak i komentarz w gazecie urzędowej wyraźnie zapowiadają rozpisanie nowych wyborów — nadzwyczajnymi i oburzającymi są tylko okoliczności, w jakich rozwiązanie nastąpiło.

Wiadomo powszechnie, że parlament węgierski mniej niż każdy inny może mieć pretensyę do nazwy reprezentacyi ludowej, gdyż rządząca nim garstka arystokratów i zawodowych polityków nie reprezentuje nawet całego narodu węgierskiego, tem mniej inne znaczną większość stanowiące narodowości królestwa; w każdym razie był to jednak parlament wybrany, jeden z najstarszych i najsilniej ufundowanych w Europie, mający za sobą kilkaset lat trwającą tradycyę; to też brutalne podeptanie tej bądź co bądź reprezentacyi narodu musi każdego człowieka, wierzącego w instytucye konstytucyjne do głębi oburzyć.

Obie strony: rząd i koalicya zawiniły, obie popełniły grube błędy, które w polityce równają się grzechom. Po cóż był ten w konstytucyi ani słowem nieprzewidziany komisarz królewski, po co ten pułkownik, wkraczający na czele żołnierzy i policyantów do sali obrad, po co mobilizacya całej armii? Wszak prezydent ministrów mógł sam przesłać parlamentowi królewskie pismo rozwiązujące, mógł — znając istotną wartość koalicyi — liczyć najwyżej na opór słowny, do którego złamania wystarczyłaby chwila cierpliwości! A koalicya? Przez cały rok bawiła się pustem gadaniem i interpretowaniem paragrafów, wołana i nie wołana łaziła do burgu wiedeńskiego, a nie pomyślała nawet o szukaniu oparcia tam, gdzie ono byłoby najskuteczniejsze, w ludzie, dla odparcia zamachów na prawo wolnego rządzenia się.

Nikt nie przypuszczał nawet, aby ta wisząca w powietrzu, bez mas ludowych, koalicya była w stanie na gwałt gwałtem odpowiedzieć; widocznem było, że ta ogromna większość parlamentarna nie potrafi nawet tyle zdziałać, co zdziałała garstka posłów socyalistycznych w historycznych dniach listopadowych 1897 roku, a przecież — poczyniono przeciw niej przygotowania godne prawdziwej rewolucyi, a nie rebelii kilkunastu głośnych „patryotów“! Fakta dowiodły, że ten parlament węgierski może najwyżej stawiać nieszkodliwe rezolucye, bawić się w bierny opór, ale nie ma sił do robienia rewolucyi, nie ma nawet sił do wyjścia na ulicę, nie ma jednem słowem za sobą mas, w których rzekomo imieniu stawiał żądania i chciał uzyskać prawa dla mniejszości.

Pp. Kossuth, Apponyi, Andrassy i Banffy nie mają najmniejszej kwalifikacyi na „rewolucyonistów“, nie mogą, ani nawet nie chcą szukać podpory dla umocnienia przyszłości narodu węgierskiego w jedynym do tego celu nadającym się środku: w ludzie. Reforma wyborcza, zapowiedziana i niestety dotychczas nawet nie zapoczątkowana, byłaby dała im silne oparcie, gdyby byli podchwycili ją jako popularne hasło. Oni natomiast woleli być teoretycznymi jej zwolennikami, aby w praktyce ubić ją niemożliwymi ograniczenia i zwłokami.

Ciężką jest chwila obecna, ale na przyszłość nie należy się tak bardzo pesymistycznie zapatrywać. Dziś Węgrzy nie są po przegranej walce jak w r. 1849, dziś ich przeciwnicy mają tylko śmieszny gest, a Fejervary, Nyiry i Fabricius nie są nawet kopiami Haynaua. Epizod z 19 lutego przeminie, droga do układów z burgiem wiedeńskim nie została zatarasowaną, a mężowie koalicyi po nowych wyborach według wszelkiego prawdopodobieństwa wejdą w niezmiejszonej sile do parlamentu, aby znowu zacząć targi i układy.

Znikł chwilowo sejm węgierski, ale ludzie pozostali, ludzie niezdolni do odczuwania prawdziwych potrzeb ludu.

Chłopski bojkot.

Dąbrowa, 21 lutego.

Donosiliśmy już o chłopskim bojkocie spekulantów-żydów przy sprzedaży dóbr kupionych za bezcen od hr. Kwileckiego, a obejmujących obszar 1400 morgów w Siedliszowicach, Gręboszowie, Bieniszowicach i w okolicznych wsiach. Obecnie podajemy pewne wiadomości o obecnym stanie tej dzielnej samoobrony chłopów przed grożącym im wyzyskiem nowonabywców.

Celem podtrzymania bojkotu urządził miejscowy komitet poufne zebranie dnia 18 b. m. w Gręboszowie, gdzie po referacie dra Moskwy zgromadzeni w liczbie stu kilkudziesięciu włościan oświadczyli się za dalszem bojkotowaniem. Nadto zgodzono się na ustanowienie cennika za roboty rolne na wzmiankowanych obszarach, co się ma głównie przyczynić do złamania oporu nieludzkich kapitalistów. Nie pomogły dotychczas żydom najrozmaitsze sztuczki, skierowane ku unicestwieniu tego szczytnego zadania wśród włościan wobec nieuniknionego, jak się zdawało, zdzierania skóry z chłopów; nie przydały się im na nic cyniczne przedrwiwania z całej agitacyi, dalej groźby, że księżna Sanguszkowa zakupi cały klucz — rozumie się — z korzyścią dla spekulantów, a chłopom się potem ani zagon nie dostanie.

Nie złożą również chłopi broni przed księdzem-spekulantem Żygulińskim, który pono chce przyjść z pomocą swym przyjaciołom w zawodzie przez kupienie od nich jednego, czy też więcej folwarków. Ten ostatni, obok lichwiarsko-osobistych, będzie miał na oku także względy polityczne, gdyż chce pokazać światu, że obróci w niwecz całą robotę ludowców, których zasługą jest właśnie bojkot.

Tem samem kierował się widocznie miejscowy ksiądz Kahl, który w dniu zgromadzenia po nabożeństwie usiłował przekonać chłopów, że przyjadą tu bezbożnicy, socyaliści, którzy po zaprowadzeniu powszechnych wyborów będą dążyć do obalenia wiary świętej i zburzenia kościołów, tak, jak się to dzieje obecnie we Francyi.

Następnie mówił dr M. pokrótce o reformie wyborczej, na którą się tamtejsi włościanie, jak to już mieli niejednokrotnie sposobność na rozmaitych zgromadzeniach wyrazić, z zapałem zgodzili.

Kiedy referent przedstawił treść artykułu pod tytułem: „Cesarscy chłopi“ w „Słowie polskiem“, zebrani z największem oburzeniem wyrazili pogardę dla pisma wszechpolskiego i jego pismaków. Lokajski ten organ znalazł godnego siebie naśladowcę w „Kuryerku dąbrowskim“, gdzie ks. Wilczkiewicz w łotrowski sposób kończy wstępny artykulik zestawieniem „Jakóba Szeli z 1846 r. z Jakóbem Bojką z 1906 r.“. Klecha ten, który przy ostatnich wyborach do sejmu „zwyciężył“ p. Bojkę tylko jednym głosem i to dzięki galicyjskim praktykom i usilnej agitacyi komisarza Dobrzańskiego, tak stracił zaufanie u swych nawet liziniów, że go pominięto zupełnie przy wyborach do rady powiatowej.

„Redaktor“ organu dewotek i księżych gospodyń (lecz tylko w jego dekanacie), który już parę razy był zmuszany cofać publicznie kłamstwa zamieszczane w swem piśmidle, nie ośmiela się stanąć na szerszem zgromadzeniu ludowem, gdyż już raz doświadczył, jaką się cieszy popularnością wśród „własnych“ wyborców, którzy nie uchwalili wotum ufności jemu ani Żygulińskiemu na sejmiku relacyjnym, odbytym w zeszłym roku.

Natomiast ksiądz poseł agituje cichaczem z okazyi kolędy i na tajnych zebraniach, urządzanych w budynkach szkolnych przeciw reformie wyborczej.

T. W.

Klęska wszechpolaków.

Rzeszów, 20 lutego.

Wypuszczona przez «Słowo polskie» na powiat rzeszowski cała sfora wszechpolskich »całopolaków« straszyła od kilku tygodni nasze miasto wiecem włościańskim, który miał dowieść, że chłop polski nie chce równego prawa wyborczego. W tym celu uprawiano szaloną wprost nagonkę na chłopów po wsiach przy pomocy całego aparatu galicyjsko-wyborczego tj. księży, wójtów, grabarzy i t. d. Dla zaimponowania chłopom postawiono na

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

19

— Panie Burton — rzekł pułkownik ostro, opierając się wygodnie w krześle — już znowu się pan zapominasz. Ostrzegam pana raz jeszcze dla pańskiego dobra. Myślę, że za tamten raz odpokutowałeś pan dostatecznie w kaźni. A mówię panu otwarcie, że jeżeli w dobry sposób nie dojdę z panem do końca, to chwycę się znowu środków surowych. Mam na to dowody, że kilku z tych młodych ludzi brało czynny udział w przemycaniu zakazanych pism w tutejszym porcie i żeś się pan z nimi znosił. No cóż, nie powiesz mi pan dobrowolnie, co pan wiesz o tem wszystkiem?

Artur spuścił głowę. Wzbierała w nim szalona wściekłość. Myśl o możliwości stracenia panowania nad samym sobą przerażała go bardziej, niż wszelkie groźby. Pierwszy raz ujrzał jasno, jakie niezmierzone głębie dzikiej namiętności drzemią w nim, ukryte pod kulturą cywilizowanego człowieka, pod pobożnością dobrego chrześcijanina. I przeraził się okropnie samego siebie.

— Czekam na odpowiedź — rzekł znowu pułkownik.

— Nie będziesz pan miał żadnej odpowiedzi.

— Wzbraniasz się pan uparcie udzielić nam jakichkolwiek informacyj?

— Nic nie zeznam.

— W takim razie muszę pana poprostu odesłać znowu do kaźni i zostaniesz pan tam tak długo, aż pan odmienisz swój sposób myślenia. A jeśli pan nam będziesz robił wiele kłopotu, każę pana skuć.

Drżąc całem ciałem, podniósł na niego Artur chmurne oczy.

— Możesz pan ze mną robić, co się panu żywnie podoba — rzekł powoli. — Ale czy ambasador angielski pozwoli panu postępować w podobny sposób z poddanym brytyjskim, który nie popełnił żadnej zbrodni, to inna rzecz.

Ostatecznie odprowadzono Artura do dawnej jego celi, gdzie rzucił się zaraz na łóżko i spał twardo aż do następnego rana. Ani go nie skuto, ani nie ujrzał już więcej obrzydliwej kaźni, ale nienawiść między nim a pułkownikiem wzrastała trwale po każdem przesłuchaniu. Napróżno modlił się Artur w swej celi o siłę pokonania swych namiętności, napróżno rozmyślał nieraz całemi nocami nad cierpliwością i łagodnością Chrystusa. Skoro tylko przestąpił próg długiej, pustej sali i ujrzał zielonem suknem obity stół, a za nim rozpartego wygodnie w swem krześle pułkownika, opanowywał go zaraz z całą gwałtownością duch niechrześcijański i szeptał mu do ucha cierpkie uwagi i szyderskie odpowiedzi. Zanim upłynął miesiąc jego więzienia, doszła ich obopólna nienawiść do tego stopnia, że wprost ani on, ani pułkownik nie mogli już nawet spokojnie na siebie patrzeć.

Skutkiem tych ustawicznych utarczek, nerwy jego były ciągle w stanie gorączkowego naprężenia. Do tego przyłączyła się jeszcze męcząca myśl przesadnego czuwania nad sobą, gdyż nagle przypomniał on sobie jakąś straszliwą pogłoskę o uwięzionych, których zatruto belladoną w tym celu, aby w chwili śmierci wyłudzić jeszcze od nich jakieś wyznania. Bał się już wkońcu i jeść i spać. Gdy nocą przemknęła koło niego mysz, zrywał się, oblany zimnym potem, drżący z przerażenia, pewny, że się ktoś ukrył w pokoju, aby podsłuchiwać, co też on mówi przez sen.

Z początku nasyłano mu umyślnie stróżów, którzy próbowali go złapać na jakiemś nieoględnem słowie, mogącem skompromitować Bollę. Ale Artur miał się ciągle na baczności i jeśli groziło mu jakie niebezpieczeństwo z tej strony, to chyba dlatego, że z nadmiaru przezorności i obawy, aby się czem nie zdradzić, wpadał w szalone rozdrażnienie nerwowe, a wtedy trudniej mu było panować nad słowami. Dniem i nocą brzmiało mu w uszach nazwisko Bolli i mięszało się nawet do nabożeństw. Przy odmawianiu różańca cisnęło mu się na usta, zamiast imienia Jezusa i Panny Maryi.

Ale najgorszem ze wszystkiego było to, że i religia zdawała się zwolna od niego odstępować. Z gorączkową niemal odpornością trzymał się przecież tego ostatniego punktu oparcia. Kilka godzin przepędzał codziennie na modlitwie i pobożnych ćwiczeniach, ale myśli, zamiast zwracać się ku Bogu, ulatywały wciąż do Bolli i modlitwy jego stawały się coraz bardziej czcze, mechaniczne i suche.

Jedyną wtedy jego pociechą był główny stróż więzienny, starszy już człowiek, mały, gruby i łysy. Z początku zadawał sobie i on niemało trudu, aby okazywać się zawsze ostrym i nie uchybić w czem urzędowej swej roli; ale z czasem wzięła górę wrodzona mu dobroduszność, jaśniejąca z każdego dołka pucułowatej jego twarzy, i zaczął oddawać Arturowi różne drobne przysługi.

Pewnego popołudnia w połowie maja wszedł tenże stróż do celi Artura z tak pochmurnem, zmienionem obliczem, że Artur popatrzył na niego mocno zdziwiony.

— Bój się Boga, Henryku — zawołał — co ci się stało?

— Nic — rzekł krótko stróż.

Chwycił za trzepaczkę i zerwał z łóżka kołdrę, która była własnością Artura.

— Cóż ty robisz z mojemi rzeczami? Czy mają mię przenieść do innej celi?

— Nie, wypuszczą pana.

— Wypuszczą? Co?... Dzisiaj? Całkiem wypuszczą?... Henryku!

Wzruszony chwycił stróża za rękę. Ale ten odepchnął go gniewnie od siebie.

— Henryku, co ci jest? Czemu mi nie odpowiadasz? Ach, powiedz, wszyscy zostaniemy wypuszczeni?

Wzgardliwy uśmiech był całą odpowiedzią Henryka.

— Słuchajno! — i Artur, śmiejąc się, ujął znów stróża za ramię. — Na nic ci się nie przyda takie złe obchodzenie ze mną, bo ja się i tak o to nie pogniewam. Ale proszę cię Henryku, powiedzże mi o innych!...

— O jakich innych? — odburknął Henryk, kładąc nagle koszulę, którą właśnie zaczął składać. — Chyba nie o Bolli, co?

— Ach, naturalnie, o Bolli i o wszystkich, Henryku, o wszystkich, powiedz, co tylko wiesz!

— No, ten się stąd prędko nie wydostanie, biedaczysko, skoro go czuły towarzysz zdradził. Pfuj!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ezele tego dobranego towarzystwa księcia Radziwiłła z Tyczyna.

Termin zwołania wiecu trzymano w głębokiej tajemnicy. Dowiedziano się wreszcie w mieście, że wiec ma się odbyć w piątek 16 bm. o godz. 2 po południu w sali »Sokoła«, ale za zaproszeniami, a zwołującym jest adwokat rzeszowski dr Rudolf Als i ks. Siara. Zaproszono na wiec wszystkich okolicznych księży, których też cała chmara obsiadła trybunę. Koło drzwi wchodowych ustawiono komitet, złożony z wójtów różnych wsi i puszczano do środka tylko chłopów, znanych z lojalności i »dobrych obyczajów«. Tak zw. »podejrzani« chłopi dostali się tylko z trudem do sali. Większość zatem zebranych, to byli wójtowie, komitety kościelne i różni włościanie, których o radykalizm lub o przekonania polityczne w kierunku ludowym lub socyalistycznym wcale posądzać nie było można.

Na tym to wiecu dostała narodowa demokratyczna brać od całego prawie chłopstwa takie cięgi moralne, o jakich nawet niedopuszczeni na wiec socyaliści nie marzyli. — Chłopi niemal jednogłośnie uchwalili postawioną przez jednego z włościan rezolucyę za równem, bezpośredniem, tajnem i powszechnem prawem głosowania, a energicznie wystąpili przeciw postawionej przez wszechpolską brać rezolucyi, wystylizowanej w kierunku pluralnego i nierównego prawa wyborczego. O wyodrębnieniu Galicyi przy obecnych warunkach nawet słyszeć nie chciano; za rezolucyą w sprawie wyodrębnienia podniosły się trzy ręce. Przebieg wiecu był następujący:

Włościan zebrało się o oznaczonej godzinie około 500. Zagaił »wiec« adwokat dr Als. Przewodniczył ks. Siara, o reformie wyborczej przemawiał wszechpolak Wolfenburg. Kiedy »pan referent« odczytał rezolucyę, żądającą powszechnego, tajnego i pluralnego prawa wyborczego, ozwały się głosy;

— A gdzieś równe podzioł corny djoble — (p. W. jest brunetem) słychać głos jakiegoś gospodarza.

— Ot zjod! — woła drugi.

— Iz go, jaki głodny!

— Nie dostoł u księcia obiadu, to głodny.

Za rezolucyą p. W. podniosły się trzy ręce lecz i te prędko opadły.

Następuje wrzawa; przewodniczący urządza kontrpróbę: »kto jest przeciw«, jednak wśród gwaru, słowa przewodniczącego gubią się. — Wszechpolacy zapewne zanotują ten fakt na karb swojego zwycięstwa.

Jeden z gospodarzy zabrawszy głos stawia rezolucyę w kierunku równego, bezpośredniego tajnego i powszechnego prawa wyborczego. Podnosi się las rąk, cała sała oświadczyła się za rezolucyą. Cały szereg następnych mowców chłopskich podnosił śmiało postulat równego prawa wyborczego, nie szczędząc ostrych słów pod adresem kliki krajem rządzącej i pod adresem pachołków tej kliki, narodowych demokratów.

Postulat wyodrębnienia Galicyi referował p. dr Als. Lecz i tu spaliło narodowym demokratom na panewce.

Włościanin ze Słociny p. Kielar w prostej, jędrnej przemowie podniósł, że zgadza się na wyodrębnienie Galicyi, ale pod warunkiem, że ten parlament galicyjski i sejm będą oparte na równem, bezpośredniem i tajnem prawie wyborczem.

Jakie chłop ma zaufanie do swoich »narodowych« przywódców świadczy fakt, że poirytowani chłopi wołali, że wolą rząd i cesarza, choć on daleko, aniżeli »ślachcica rodaka«. »Wolimy jarzmo rządu, aniżeli batog naszych ślachciców«. Przewodniczący widząc, rozirytowane chłopstwo, rozwiązał zgromadzenie.

R. B.

Walka o reformę wyborczą.

Tarnowska rada powiatowa na posiedzeniu 17 bm. oświadczyła się za równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. Głównym przeciwnikiem uchwalenia rezolucyi za reformą wyborczą był Józef Męciński, znany ze swego koncentrowania idei polskiej w dworze i plebanii. Skoro zobaczył, że rezolucya zostanie uchwaloną, rozpoczął udowadniać, że zajmowanie się reformą wyborczą w radzie powiatowej jest zupełnie bezcelowem, zresztą rada powiatowa jako ciało administracyjna nie powinna się zajmować polityką. Mądre wywody szanownego prezesa Męcińskiego i marszałka dra Krzeczunowicza, nie zdołały rady przekonać i rezolucyę uchwalono większością głosów.

Ks. Szponder na wiecu. Z Czernichowa piszą nam: W ubiegłą niedzielę urządził tutaj ks. Szponder publiczne zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej. Żywa agitacya za równem głosowaniem i liczni jej tutejsi zwolennicy, zmusili szanownego księżulka do chwytania się środków i środeczków, w celu utrzymania w tajemnicy wiecu i niedopuszczania nań niemiłych sobie słuchaczy.

Na godzinę przed wiecem nikt nie wiedział o zgromadzeniu »publicznem«, nagle zjechał ks. Szponder z komisarzem, rozesłał kilku lizuniów po wsi, sprosił miejscową tzw. inteligencyę i wiec publiczny gotowy, przy udziale 40 ludzi. W referacie swym wystąpił stanowczo szanowny redaktor »Obrony ludu« przeciw równości wyborów, nagadał niestworzonych bredni o Rusinach i socyalistach i t. p., poczem poddał pod głosowanie rezolucyę przeciw równym wyborom. Za rezolucyą oświadczyli się nauczyciele ludowi, kilku klechów czernichowskich i grupka lizuniów klerykalnych. Reszta włościan stanowczo zaprotestowała przeciw fałszowaniu reformy wyborczej i obłudnej polityce kleszej.

Charakterystycznem jest, że ks. Szponder chciał koniecznie nadać wiecowi charakter wyłącznie włościański, dlatego na przewodniczącego usiłował wypchać kogoś z włościan. Zgromadzeni chłopi oświadczyli, że na zgromadzeniach, gdzie występuje się przeciw słusznym żądaniom chłopów, nie chcą przewodniczyć, a przyszli po to jedynie, żeby zaprotestować przeciw obłudnemu postępowaniu wrogów ludu. Znalazł się jednak lizuń kowal Jan Figuła i objął przewodnictwo. Gdy jeden z włościan zainterpelował ks. Szpondra w sprawie artykułu »Słowa polskiego: «Cesarskie chłopy«, księżulek począł się rzucać i oburzać, w końcu oświadczył że »Słowo polskie« miało słuszność... Oburzyło to zebranych włościan tak, że wyszli gromadnie, zostawiając w sali ks. Szpondra z garstką lizuniów.

Musimy napiętnować postępowanie tutejszego wikarego ks. Łabędzia. Klecha ten ustawicznie piorunuje z ambony na socyalistów i pisma socyalistyczne, a natomiast zachęca włościan do czytania i prenumerowania łabajowych »Prawd«, »Obrony ludu« i t. p.

Radzimy rozgorączkowanemu klesze, by się powstrzymał w swych agitacyjnych porywach z ambony.

Poseł Potoczek otrzymuje votum „zaufania“. W Grybowie na dzień 14 bm. zwołał wydział powiatowy zgromadzenie, niby jawne a niby za zaproszeniami. Sproszono obszarników, klechów i okolicznych włościan. O reformie wyborczej referował lizuń klerykalny poseł Potoczek, który następnie przedłożył zgromadzonym rezolucyę za powszechnem, bezpośredniem tajnem — ale nierównem prawem wyborczem. Za tą rezolucyą oświadczyło się tylko 8 włościan, podczas gdy olbrzymia większość zgromadzenia 200 głosami domagała się i równego prawa wyborczego. Przewodniczący hr. Bobrowski ogłosił, że 8 głosów odano za równem prawem wyborczem, a że 200 głosow padło za rezolucyą referenta. I ku powszechnemu zdumieniu włościan obwieścił, że rezolucyę prawie jednomyślnie uchwalono.

Ale Potoczek nie będzie chyba już mógł sypiać spokojnie, skoro naocznie się przekonał, że aż 8 ma jeszcze zwolenników. Poważna ta liczba stopnieje niezawodnie do czasu najbliższych wyborów.

I piekielne bramy go nieprzemogą. Ciekawem było zgromadzenie 20 bm. w Dolinianach (pow. Gródek). Uczestników zebrało się przeszło 150, o reformie wyborczej referował ob. Szuszkiewicz. W dyskusyi wywiązała się gwałtowna polemika, w której wzięli udział ks. kan. Laskiewicz, ks. Rysz, ks. Kuczyński i komisarz Słoński, zarzucając referentom i wszelkim zwolennikom równości prawa wyborczego niesłychane zbrodnie, spółki ze zbrodniarzami, czartami i czarownicami. Wogóle cały aparat piekła i zbrodni, smoły gorącej i siarki wytoczono przeciw równym wyborom. Niestety jednak argumenty te nie przekonały zebranych włościan, którzy z całą stanowczością oświadczyli się za równem, powszechnem i tajnem prawem wyborczem do parlamentu, sejmu i gminy, wyrażając zarazem swe oburzenie wrogom reformy wyborczej.

Z Kałusza piszą: Narodowi demokraci ze »Słowa polskiego« jeżdżą po koloniach mazurskich i usiłują przeprowadzać uchwały za nierównem prawem wyborczem. Panom tym zdaje się, że nienawiść do Rusinów da się zaszczepić bardziej wśród kolonistów. Tymczasem widzimy, że chłopi polscy i koloniści mazurscy razem z Rusinami na zgromadzeniach domagają się reformy wyborczej.

Wiece ruskie. W powiecie husiatyńskim niemal w każdej wsi odbył się wiec ruski. Dnia 11 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe we wsi Żabińce. Z okolicznych wsi Kociubiniec, Hadynkowiec, Probużny i t. d., ściągały gromady Rusinów i Rusinek i z pieśnią na ustach »Ne pora« przechodziły przez wieś na miejsce zboru. Po uchwaleniu rezolucyi za reformą wyborczą, urządzili zgromadzeni pochód przez wieś, śpiewając pieśni rewolucyjne.

W rawskim powiecie odbyły się w ostatnich czasach 4 wiece ruskie w sprawie reformy wyborczej, w rohatyńskim zaś 22. W niektórych z nich zabierali głos także polscy włościanie, n. p. w Żurowie osadnicy Mazurzy z sąsiedniego Łukowca,

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu w Uhercach wieniawskich (p. Rudki). W pow. sokalskim odbyły się wiece w Chrobowie, w Perespie, Sokalu na Zabużu, Wojsławicach, Spasowie, Uhrynowie i Bojanicach. W Hosłowie (p. Tłumacz), w Cieszanowie, Lubaczo- i Dzikowie starym. w Dawiakowcach. Szmankowcach (p. Czortków),. Po wiecu odbył się pochód z tablicami; w Ryszkowej Woli (pow. Jarosław). W samborskim pow. odbyło 7 zgromadzeń. 1047 petycyj o powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania, wpłynęło dotychczas z gmin wiejskich na ręce tow. »Ruskaja Rada«.

Listy warszawskie.

Warszawa, 21 lutego.

Znów arcybiskup Popiel. — Nagradzanie policyi. — Ściąganie podatków. — Instytut w Puławach.

Duchowieństwo nasze wraz ze swym prowedyrem, Popielem, nie zapomina o swoich owieczkach. Coraz częściej zaczynają się księża wtrącać do nieswoich rzeczy. Biskup kielecki Kuliński wzywa do wyborów do dumy, a w tych dniach arcybiskup warszawski Popiel ogłosił „Przestrogę pasterską do ludu wiernego“. Oczywiście przestrzega on przed „fałszywymi prorokami“ i wzywa do „cichego i spokojnego żywota we wszelakiej pobożności“. Znana piosenka! Cicho i spokojnie siedzieć, gdy kozacy, dragoni, gwardziści, policya, żandarmi itp. dzicz za łeb bierze, nahajkami tłucze i kulą częstuje. Ciekawym jest jednak fakt, że Popiel wzywa do nieposłuszeństwa i względem kapłanów, którzy fałszywie nauczają. Idzie tu o głośną sprawę księdza Furmanika ze wsi Leszno w powiecie błońskim, który utworzył rodzaj sekty i został zawieszony w czynnościach. I wśród kleru u nas zaczyna się coś psuć harmonia!

Najwięcej opłaca się u nas być policyantem i szpiclem. Choć niebezpieczne stanowisko, ale intratne. W tych dniach policyi warszawskiej wydane zostały gratyfikacye w gotówce, z nadesłanej na ten cel specyalnie przez ministeryum spraw wewnętrznych sumy 15.000 rubli. Gratyfikacye otrzymali przeważnie policyanci, którzy brali udział w tłumieniu zaburzeń ulicznych i urzędnicy wydziału spraw sekretnych.

Źle widać dzieje się w skarbie, bo zabrano się energicznie do ściągania podatków. Oto w Piotrkowie do mieszkań tych, którzy zalegają z podatkami, zaczęto kwaterować kozaków. Po zapłaceniu podatków, dobiera się za utrzymanie kozaków i fatygę spore sumki.

W gazetach petersburskich czytamy niepokojącą wiadomość, jakoby przeniesienie instytutu rolniczo-leśniczego z Puław do środkowej Rosyi zostało w zasadzie postanowione.

Z CARATU.

Szczegóły zamachu na adm. Czuchnina.

»Ruś« w korespondencyi z Sebastopola zamieszcza następujące szczegóły zamachu na adm. Czuchnina w dniu 9 bm.

Rano około godz. 10 admirał był w porcie, gdzie zwiedzał nowe urządzenia. Admirałowi towarzyszyła warta i świta. O godz. 12 powrócił on do pałacu. Około godz. 2 do pałacu przybyła ubrana dostatnio, a nawet wytwornie, młoda dama w żałobie i, podawszy się za córkę dymisyonowanego adm. Czelejewa, prosiła o wpuszczenia do admirała w pilnej sprawie. Przy tem zachowano zwykłe formalności, t. j. dokonano pewnej rewizyi osobistej a następnie wpuszczono petentkę do gabinetu. Tutaj nieznajoma zawiązała rozmowę o tem, że wdowa po kapitanie II klasy, Sławoczyńska, której mąż zginął w bitwie z »Oczakowem«, otrzymała zbyt niską emeryturę. Admirał obiecał rzecz tę sprawdzić w głównym sztabie. Wówczas nieznajoma sięgnęła za gorset, jakby po prośbę i, wydobywszy rewolwer Browninga, dała cztery kolejne wystrzały. Dwie kule przeszły na wylot pod plecami, jedna trafiła w biodro, ostatnia wre-

Dzieje rewolucyi grudniowej

w okręgu Donieckim.

4

Ale w tej chwili nadeszła wiadomość, że kozacy ruszyli przeciw — Awdiejewce, omijając Griszinę!

Członkowie zarządu [illegible]nego nadzwyczajnym pociągiem podążyli ku Awdiejewce. Tutaj zastano już pociąg z kozakami, otoczony przez miejscową drużynę bojową, a kozaków rozbrojonych. Zdobyto 33 szable i 8 karabinów, które rozebrała drużyna. Zarząd rozpoczął już był składać sprawozdanie personalowi Awdiejewki z przebiegu zdarzeń, gdy wtem rozległy się przeraźliwe sygnały lokomotyw i alarmujące wystrzały wartowników. To nowy oddział kozaków zajechał przed pocztę i »monopol«; natychmiast usunięto bezbronnych, a gdy kozacy nadbiegli, dano salwę z rewolerów. Po krótkiej strzelaninie kozacy w cwał uciekli... Zgromadzenie kontynuowano już spokojnie, wydano wszelkie rozporządzenia i dopiero o godzinie 11 w nocy zgromadzeni zostali zaalarmowani przez depeszę z następnej stacyi Jasinowatej, że ogłoszono tam stan wojenny, stacyę zajęła rota piechoty pod dowództwem kapitana, a uzbrojeni żołnierze strzegą wszystkich budynków kolejowych.

Po krótkiej naradzie z komitetem dyrektor kolei i dyrektor telegrafu uchwalili przejechać swym pociągiem przez Jasinowatą, zbadać stan rzeczy i stanowisko wojska i z następnej znowu stacyi telegraficznie przedstawić położenie. Jeżeliby w ciągu dwóch godzin depesza nie nadeszła, to »Griszińcy« i »Awdiejewcy« mieli przybyć z odsieczą.

Istotnie pociąg minął szczęśliwie stacyę Jasinowata, objechał jeszcze szereg stacyj (Chorzyck, Dębalcewo, Popasnaja, Gorłowki i Oczeretino) i powrócił znowu do Griszriny.

Wszędzie — a zlustrowano wszystkie ważniejsze stacye okręgu wschodniego — urządzano zgromadzenia, rozbrajano żandarmów i rewidowano wagony towarowe, którymi rząd przesyłał pod niewinnym pozorem węgla całe pudy broni i nabojów. Ostatecznie do 27 grudnia na wszystkich wymienionych stacyach drużyny bojowe były uzbrojone (w rewolwery, karabiny, dubeltówki...), a na stacyi Dębalcewo skonfiskowano nawet dwie niewielkie armatki, które były przeznaczone do jakiegoś portu jako wiwatówki!

Tymczasem drużyna bojowa z Griszriny d. 26 grudnia w południe wyjechała specyalnym pociągiem ku Awdiejewce, aby wspólnie wykonać atak na stacyę Jasinowatą. Bojowców było 51, dowodził nimi Dejnego. 11-tu było uzbrojonych w karabiny — mieli tylko 60 nabojów — 15-tu miało strzelby myśliwskie, pozostali rewolwery systemu Smit-Westona.

Ale Awdiejewkę właśnie przed chwilą zajął był szwadron dragonów z dwoma oficerami Dragoni rozlokowali się w osadzie, przylegającej do stacyi kolejowej. Bojowcy z Griszriny i Awdiejewki zostawili strzelby i pochowawszy rewolwery, wyruszyli na spotkanie dragonów. Dejnego chciał najpierw pozornie rozpocząć pertraktacye z oficerami — potem porwać ich i korzystając z popłochu, rozbroić żołnierzy. Po zamienieniu pierwszych słów z oficerami zauważono, że dragoni gotują się do ataku. Rozpoczęto więc zaraz ogień z rewolwerów, przyczem został zraniony starszy oficer — koń pod nim padł. Dragoni porwali dowódcę i umknęli. Oficer wkrótce umarł.

Bojowcy zabrali ze sobą doktora i felczera z awdiejewskiego szpitala i natychmiast wyruszyli ku stacyi Jasinowatej.

Zmierzch zapadał, gdy pociąg z pogaszonemi latarniami i bez sygnałów zbliżył się do stacyi Jasinowatej i zatrzymał się, nie podjeżdżając do peronu. Ludzie z bronią ukryli się po wagonach, sześciu tylko pod dowództwem Dejnegi udało się na dworzec, aby rozbroić i oddalić patrole, które były rozstawione w sali pierwszej i drugiej klasy, przy telegrafie i przy kasie, a każdy składał się z dwóch żołnierzy. Dejnego z towarzyszami podchodząc do żołnierzy, starał się nie zwracać na siebie najmniejszej uwagi, potem nagle po dwóch rzucali się na żołnierzy i chwyciwszy karabin, przystawiali »browningi« do skroni, podczas gdy pozostali czterej odbierali ładownicę z nabojami i prowadzili w ten sposób rozbrojonych do pociągu. Żołnierze, czując ciągle przy skroni lufy »browningów«, ani pisnęli. W ten sposób usunięto 3 straże patrolu i odebrano 6 karabinów i 360 nabojów. Naboje zostały rozdane, a karabiny złożono, bo, jak się okazało, nikt z drużyny bojowej nie umiał się z nimi obchodzić. Ogółem zatem drużyna posiadała już 420 nabojów.

Załatwiwszy się z patrolami, podjechali pociągiem na stacyę i stanęli w ten sposób, że część wagonów stanęła naprzeciwko baraków z wojskiem. Drużynę ustawiono w szyku bojowym na peronie. Czterech towarzyszów z Dejnegą na czele weszło do pokoju starszego oficera, kapitana K. Kapitan leżał na łóżku w ubraniu. Schwycili go za ręce, oznajmiając, że jest aresztowany. Kapitan pijany nie opierał się — dopiero, kiedy go prowadzono, zaczął się zatrzymywać i powłóczyć nogami; wreszcie, gdy stanął na peronie, nagle obrócił się do żołnierzy i krzyknął: »bracia — strzelać!« Jeden z towarzyszów silnem uderzeniem w szyję obalił kapitana na ziemię i kilkoma wystrzałami z rewolwerów kapitan został zabity. W tejże chwili żołnierze z okien koszar dali do drużyny pierwszą salwę. Drużyna cofnęła się za wagony i sypnęła w okna koszar ogniem — strzelano z karabinów i z myśliwskich fuzyj, rewolwerów nie użyto. W przeciągu pół godziny padały kule żołnierskie na wagony, utykając w przedniej ścianie wagonów (od strony stacyi), nie robiąc zaś krzywdy drużynie. Potem strzały były coraz rzadsze, pośród żołnierzy widoczne było zmieszanie — strzały ustały, w oknie koszar pojawiła się biała chusta, a z za koszar wyszedł młodszy oficer w celu układów z drużyną. Po krótkiej rozmowie drużyna weszła do koszar.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szcie pozostała w nodze. Natychmiast na huk wystrzałów przybiegli wartownicy, pochwycili nieznajomą, odprowadzili ją na dwór i rozstrzelali. Zabita miała dwie kule w głowie i trzy w piersi.

Przykrywszy zwłoki rogożą, pozostawiono je na podwórzu, a następnie odesłano do teatru anatomicznego. Natychmiast wieść rozeszła się po mieście, i tłum zapełnił sąsiednie ulice. Wszędzie ustawiono warty.

Według zebranych informacyj, nieznajoma przyjechała niedawno z Moskwy i zatrzymała się w hotelu Wetzla na ulicy Ekateryneńskiej.

Była to młoda jeszcze kobieta, mająca 25 lat. według paszportu Marya Anna córka Borysa Krupnicka. katoliczka, mieszczanka z Kowna.

Zdaje się wszakże, że paszport jest fałszywy. Policya prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia osobistości zabitej.

Osoby, które widziały rzekomą Krupnicką, powiadają, że była to wysoka brunetka o cerze śniadej, z twarzą zamyśloną. Przybyła o godz. 6 rano w dniu 7 bm. i zatrzymała się w hotelu Wetzla; nikt do niej ze znajomych nie przychodził. Sama natomiast Krupnicka wychodziła rano i wracała dopiero o godz. 7 wieczorem. W dniu wypadku przybyła na kilkanaście minut przed drugą i wyszła następnie pospiesznie, kierując się ku pałacowi admiralskiemu. Kiedy po wystrzałach wbiegli adjutant i warta, Krupnicka powiedziała cicho: »Jestem wysłana przez partyę; na mnie padł los«.

W numerze, zajmowanym przez Krupnicką dokonano natychmiast rewizyi, która jednak nic podejrzanego nie wykryła.

Gapon przekupiony?

Berliński „Lokalanzeiger“ podaje następującą wiadomość z Petersburga: Przewodniczący siódmego oddziału robotników fabrycznych, P e t r o w, ogłasza w „Rusi“ sensacyjne odkrycia o znanym popie Gaponie. Według Petrowa miał Gapon po 22 stycznia 1905 roku otrzymać od Wittego 30.000 rubli z przeznaczeniem, jak Gapon miał sam przyznać, ucieczki zagranicę po poprzedniem pokryciu braków w stowarzyszeniach robotniczych. Gapon wydał na ten cel tylko 7000 rubli, a z resztującymi 23.000 umknął.

Petrow kończy słowami: „Zdecydowałem się postawić zagadkową postać Gapona w należytem oświetleniu w interesie robotników i ludu rosyjskiego i aby wykazać, na jakie cele rząd rosyjski wyrzuca pieniądze podatkowe“.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy piekarscy! Robotnicy piekarscy w Przemyślu rozpoczynają od dnia 25 bm. bojkotować niektóre piekarnie, w celu zdobycia podwyższenia płacy. Wzywamy przeto towarzyszy robotników piekarskich, którzy ewentualnie poszukiwaliby zajęcia, by omijali Przemyśl tak długo, dopóki rozpoczęte bojkoty nie zostaną skończone. Wzywamy również towarzyszy. by nie przyjeżdżali na ewentualne wezwania ze strony pracodawców piekarzy i nie szkodzili walczącym o polepszenie bytu robotnikom przemyskim.

Ważne dla robotników kaflarskich. Robotnicy zatrudnieni w zawodzie kaflarskim w Przemyślu, rozpoczęli z pracodawcami walkę o podwyższenie płacy i wogóle o unormowanie cennika płac. Upraszają więc swych kolegów, którzy mieliby zamiar przyjechać na robotę do Przemyśla w czasie obecnego sezonu, by zawsze przed wstąpieniem do zajęcia zgłaszali się do przemyskiej organizacyi kaflarzy, celem dokładnego poinformowania się co do warunków pracy i postawionych postulatów. Lokal organizacyi znajduje się przy ul. Dobromilskiej l. 15.

Z sali sądowej.

Kradzież 27.000 K na poczcie.

Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Antoniemu M a y e r o w i i jego żonie Anastazyi o pamiętną kradzież na urzędzie pocztowym na dworcu w Krakowie. Przewodniczy radca Trzaskowski, jako wotanci zasiadają radcy Ferens i Mardyła, oskarża prokurator dr. Tokarz. Sala sądowa i galerye przepełnione słuchaczami i słuchaczkami, przed trybunałem stoją serwisy porcelanowe zakupione ze skradzionych pieniędzy, biżuterye, naczynia kuchenne, gramofon, rewolwer i t. d. Jako delegat dyrekcyi poczt zasiada nadkomisarz Kowarzyk.

Akt oskarżenia.

Dnia 24 listopada 1905 odesłała filia pocztowa przy ul. Bożego Ciała do urzędu pocztowego na dworcu kolejowym wpływ dzienny, między innymi worek zawierający 27.000 K. Na dworcu położono cały worek przed biurkiem oficyała Köhlera, poczem otworzono go i wyjęto z niego przesyłki wartościowe. Woreczek z 27.000 K przeoczono, poczem woźny wyniósł worek z listami, próbkami i pieniądzmi do drugiej sali i położył na stole ekspedycyjnym. Tam znalazł go Mayer, wyniósł na parter i rzucił na okno, skąd o godz. 9 wieczór zabrał go do domu. Dalszy przebieg jest znany. Mayer zaczął prowadzić zbytkowne życie, kupował drogie przedmioty i to go zdradziło. Aresztowany, przyznał się do winy, a przy rewizyi znaleziono 23.062 K 87 h, a resztę częścią stracił, częścią mu skradziono.

Rozprawa.

Mayer przyznaje się do winy i opowiada historyę kradzieży analogicznie z aktem oskarżenia. Żonie nie powiedział, że ukradł, tylko że od znajomego, który wrócił z Ameryki, odebrał stary dług 600 K. Na drugi dzień po kradzieży dał żonie 10 K, za parę dni znowu dał trochę pieniędzy.

Anastazya Mayerowa nie wiedziała nic o kradzieży na poczcie, gazet nie czyta; wierzyła opowiadaniu męża o odebraniu długu, zresztą mówił jej też, że wygrał na loteryi. Mąż pobierał pensyi 80 K miesięcznie, z czego dawał jej na utrzymanie domu 70 K.

Świadkowie zeznają znane szczegóły.

Świadek T r a n d e r a („chodzi na licytacye“) zeznaje, że Mayer, gdy był trzeźwy, bywał małomowny i ponury, natomiast gdy był pijany, co się często zdarzało, robił wrażenie człowieka niespełna rozumu.

Odroczenie.

Wobec tego stawia prokurator wniosek o odroczenie rozprawy i poddanie Mayera pod obserwacyę lekarską. Mimo sprzeciwienia się obrony, trybunał wniosek ten u c h w a l i ł.

Z paszaliku Bobrzyńskiego. Z D r o h o b y c z a donoszą nam: Jak już donieśliśmy poprzednio, starosta Bobrzyński nie spoczywa i robi donosy na tych, którzy mimo jego zakazów odbywają na podstawie §. 2 ust. o zgromadzeniach poufne zebrania za reformą wyborczą. Bobrzyński dowiedział się, iż w ubiegłą niedzielę pozwolono sobie na to »zuchwalstwo« i odbyto poufne zgromadzenie w W a s o w i c a c h obok Śniatynki. Kto przemawiał na owem zgromadzeniu nie dowiedział się z pism, a jego kofidenci również nie byli mu w stanie donieść nazwisk referentów. Wpadł więc Bobrzyński na pomysł i zrobił doniesienie do sądu na ks. Pasternaka, który na owem zgromadzeniu przewodniczył. Na skutek tego doniesienia wytoczono śledztwo karne o szereg przekroczeń i występków ks. Pasternakowi, człowiekowi niezwykle lojalnemu, który boi się i drży przed cieniem jakiejkolwiek figury urzędowej. Ks. Pasternak nie chciał sobie zrazić włościan i przyjął przewodnictwo, za co właził obecnie w kabałę, ku swemu ogromnemu zmartwieniu, a ku uciesze baszy drohobyckiego.

Szereg zbrodni, za które na donos Bobrzyńskiego oskarżono tow. Denasiewicza, znalazły 14 bm. swój epilog przed trybunałem wyrokującym w Samborze, gdzie »zbrodniarza« zasądzono na 10 K. grzywny. Można sobie z tego wyrobić zdanie, jakie to było doniesienie Bobrzyńskiego i zbrodnie, jeżeli trybunał samborski — z pewnością nie z sympatyi dla socyalistów — zasądził winowajcę aż na 10 K. grzywny!...

Najlepiej już udało się Bobrzyńskiemu z akademikiem Michaciem. Tego trybunał samborski zupełnie uwolnił.

Kto wie, czy wobec tego nie wniesie Bobrzyński zażalenia na sędziów samborskich.

Krakowska rada miejska.

Trzecie posiedzenie budżetowe z dnia 21 lutego.

Prezydent dr L e o poświęcił w s p o m n i e n i e p o ś m i e r t n e zmarłemu posłowi i radcy miejskiemu drowi Piotrowi G ó r s k i e m u, poczem w dalszym ciągu toczyła się d y s k u s y a g e n e r a l n a n a d b u d ż e t e m na rok 1906.

Dr L u s t g a r t e n skarży się na złe bruki i nieczyszczenie ulic w dzielnicy żydowskiej.

Prof. dr J a w o r s k i poświęca wspomnienie pośmiertne drowi Górskiemu, jako przyjacielowi osobistemu i politykowi konserwatywnemu, poczem oświadcza, że dyskusya budżetowa wypadła zadowalniająco dla stronnictwa rządzącego. Następnie usiłuje mówca ogólnikami odeprzeć rzeczowe argumenty krytyki dra Grossa i wychwala swoje zasługi, położone w sejmie dla polepszenia bytu nauczycieli. Wkońcu polemizuje z wywodami dra Bandrowskiego i robi reklamę gospodarce gminnej obecnego prezydenta i obecnej konserwatywnej większości rady.

Dr G r o s s w odpowiedzi wykazuje, że stronnictwo konserwatywne, które przecież ma większość w Kole polskiem i w sejmie, zaniedbuje interesy Krakowa, który dźwiga cały szereg krzywdzących ciężarów, jak np. akcyza. i wskutek tego ubożeje coraz bardziej. Mówca poprzedni podnosił, że stronnictwo konserwatywne połączyło najróżnorodniejsze żywioły »bez odwoływania się do uczuć«: istotnie połączono je bez uczuć, a tylko zapomocą macherów kartkowych. Koło polskie, które tyle energii wykazało w kwestyi cukrowej, że nawet obstrukcyą groziło, nie zdołało dla Krakowa uzyskać nawet zniesienia akcyzy i rewersów demolacyjnych. W polemice z drem Bąkowskim podnosi mówca, że jeżeli on jest takim zwolennikiem starych zabytków, to czemu nie mieszka w grocie, lecz w nowocześnie urządzonem mieszkaniu, a gdy jest chorym, nie wzywa znachora, lecz lekarza. Dr Bąkowski powołuje się na polski charakter średniowiecznych c e c h ó w; tymczasem to nieprawda, bo w Krakowie panowało p r a w o n i e m i e c k i e i przez Niemców na prawie niemieckiem zostały ufundowane cechy krakowskie. Nad rewolucyą francuską i jej zdobyczami, nad konstytucyą i ustawą nie można przejść do porządku dziennego. My żądamy zupełnego równouprawnienia żydów. Gdyby ustawy obowiązujące mogli sobie zmieniać panowie szewcy i rzeźnicy, to ustałby wszelki porządek. Gdyby tak socyaliści zechcieli np. w Kasie chorych powoływać się na jakieś stare prawa z czasów, kiedy jeszcze lud rządził, to natychmiastby ich rozwiązano. Ale wobec członków stronnictwa rządzącego nie znajduje się energii, aby ich zmusić do poszanowania ustawy.

W końcowem przemówieniu generalny referent p. F e d e r o w i c z polemizował z krytyką budżetową dra Grossa, uznając racyę jego projektów, ale twierdząc, że są niewykonalne.

Prezydent dr L e o w obszernem przemówieniu przedstawia, ile już zrobił, oświadcza, że chętnie korzysta z inicyatywy większości, jak i mniejszości, ale zwraca uwagę na trudności, które powodują, że wiele życzeń nie prędko będzie można spełnić. Szeroko omawia prezydent sprawę wielkiego Krakowa, która jest w stadyum przygotowań; magistrat drukuje obszerne sprawozdanie, które za tydzień będzie gotowe. Co do domów robotniczych, zapewnia prezydent, że zajmuje się tą sprawą i zbiera materyały; gdy tylko gmina nabędzie grunta pofortyfikacyjne, przedstawi prezydent wnioski w tej sprawie, przedewszystkiem co do budowy domów dla służby i robotników miejskich. Dalej podnosi znaczenie domów urzędniczych. Od przyszłego roku prawdopodobnie zacznie wychodzić roczne sprawozdanie drukowane prezydenta. Praca nad inwentarzem miejskim rozpocznie się w kwietniu. Biuro pośrednictwa pracy nie będzie specyalnie krakowskiem, lecz będzie też służyło sąsiednim dwom powiatom; trzeciemu powiatowi (brzeskiemu) wydział krajowy nie pozwolił przyłączyć się, trzeba więc było zmieniać statut. Biuro to zostanie pomieszczone w jednym z gmachów gminnych na ten cel adaptowanym. Sprawa czyszczenia miasta jest obecnie przedmiotem narad osobnej komisyi i jeszcze przed feryami letniemi przyjdzie na radę. Co do wywożenia śmieci zgodne skargi stróżów z obydwu stowarzyszeń są słuszne i gmina będzie musiała wziąć ten obowiązek na siebie. Następnie zbija prezydent zarzuty posła Rottera w kwestyi mieszkania prezydenta i przedstawia plan reorganizacyi magistratu. Prezydent kończy zapewnieniem, że stoi ile możności ponad stronnictwami, a co do dopuszczania żydów do cechów, stoi ściśle na stanowisku ustawy.

Po szeregu sprostowań faktycznych odłożył prezydent dyskusyę szczegółową nad budżetem do dnia następnego.

KRONIKA.

Gmina wobec strażników akcyzowych. Ze strony strażników akcyzowych w Krakowie otrzymujemy skargi na niewłaściwe postępowanie, jakie wobec nich stosuje gmina krakowska. Służba strażników tych jest bardzo ciężką, o tem wie każdy, lecz nie każdemu wiadomo, a przedewszystkiem nie chce o tem wiedzieć gmina, że ci ludzie pracują po 18 godzin dziennie, bez przerwy, bez chwili wytchnienia, często poniewierani i szykanowani, przez swych lepiej odzianych i wykarmionych przełożonych. Pozostają bez skutku wszelkie przypomnienia ze strony strażników, wszystkie próby o drobną choćby poprawę ich nędznego bytu. Rok po roku wnoszą podania do prezydenta miasta i rok po roku wędrują one do kosza, bo cóż p. Lea obchodzić może los nędzarzy, niedola miejskich najmitów?... Lepiej wydać grosz publiczny na kreowanie nowych synekur, na podwyżki pensyj benjaminków stronnictwa, niźli zaprzątać sobie głowę sprawami strażników akcyzowych!

Kilka pouczających dat: Dnia 23 maja 1903 roku wnieśli strażnicy akcyzowi na ręce swego naczelnika, Ludwika Zawiłowskiego, prośbę o podwyżkę płac; prośba do dziś nie załatwiona. W roku 1904 prezydent Leo przyrzekł strażnikom akcyzowym, że z dniem 1 lipca tegoż roku nastąpi podwyższenie ich płac — i słowa nie dotrzymał. W styczniu b. r. wnieśli strażnicy akcyzowi znowu prośbę na ręce sekretarza magistratu — z tym samym skutkiem.

Do krakowskiej rady miejskiej w miejsce zmarłego posła Górskiego wchodzi p. Stan. Krzyżanowski, budowniczy, który w kuryi wielkiej własności otrzymał najwyższą liczbę głosów.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę d. 25 b. m. Odegrane zostaną: „Chrapanie z rozkazu“, komedya w 1 akcie; „Chłop u doktora“, monolog; „Czuła struna“. operetka w 1 akcie. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp 50 hal.

O maszyniście Goreckim w fabryce p. Jarry donoszą nam, że tenże po naszej notatce o tyle się poprawił, że stosownie do polecenia syna fabrykanta, p. inżyniera Jarry, r a n o gwiżdże na rozpoczęcie roboty w przepisanej porze; natomiast w i e c z ó r gwiżdże o 10 do 12 minut później, przez co zmusza robotników do dłuższej pracy. Gorecki tłumaczy się, że na wieczór polecenia nie otrzymał i wskutek tego z własnej pilności chce przetrzymać robotników. Jesteśmy przekonani, że to nie leży w intencyach p. Jarry, który powinien zbytnią gorliwość maszynisty ukrócić.

Poranek muzyczny. Znana nauczycielka i kierowniczka szkoły gry fortepianowej p. Eugenia R o s e n b e r g urządza w niedzielę dnia 25 lutego w sali p. Gabryelskiej (Rynek gł. l. 35) poranek Bethowenowski, w którym popisywać się będą najbardziej zaawansowani uczniowie i uczenice ze szkoły p. E. R o s e n b e r g. Początek o godz. 11 przed południem.

Ustne egzamina dojrzałości, uzupełniające, z języków klasycznych i propedeutyki filozofii odbędą się w gimnazyum V. we Lwowie dnia 8 marca i w gimnazyum III. w Krakowie dnia 15 marca b. r.

Z doli robotniczej. Przed tygodniem donosiliśmy o stosunkach w fabryce p. Opoczyńskiego w Podgórzu. Po zasięgnięciu informacyj szczegółowych i wiarygodnych, pospieszamy z wyjaśnieniem tej sprawy, poprzednio jednostronnie przedstawionej. Robotnik Verderber utracił miejsce w tej fabryce skutkiem swej choroby 7-miesięcznej, a po wyzdrowieniu otrzymał od fabrykanta zapewnienie, że dopiero po kilku dniach robotę znowu otrzyma, gdyż miejsce jego było oczywiście zajęte i fabrykant nie mógł bez powodu natychmiast wydalać pracującego robotnika. Zachowanie się w tej sprawie p. Opoczyńskiego miało być zupełnie poprawne, podczas gdy Verderber postąpił sobie brutalnie, bijąc nawet syna fabrykanta i znieważając go bez najmniejszego powodu. Odnośnie do strącania drobnych kwot z zarobków robotniczych, należy zaznaczyć, że czyni to p. Opoczyński w wypadku, gdy robotnik pobierze kilkanaście złr. zaliczki á conto zarobku, na częściowe spłaty.

Komitet sprowadzenia zwłok Chopina do kraju i budowy pomnika Chopina we Lwowie donosi, że postanowił zajmować się jedynie drugiem zadaniem, gdyż dokonanie pierwszego jest niemożliwem z ważnych powodów, które komitet w obszernym komunikacie przedstawia.

Poczta na usługach szlachty. „Diło“ donosi o następującym postępku pocztmistrza, kwalifikującym się jako zbrodnia nadużycia władzy urzędowej. W Rudnikach (pow. Śniatyn) po ruskim wiecu udało się prezydyum tegoż na pocztę, by nadać depeszę do bar. Gautscha. Była ona stylizowaną po niemiecku, a brzmiała w polskim przekładzie: „Ruskie zgromadzenie ludowe w Rudnikach pow. Śniatyn oświadcza się za powszechnem nieograniczonem prawem wyborczem, protestując przeciw intrygom szlachciców. Prezydyum Jurko Iwańczuk“. Telegramu jednak tego nie chciał przyjąć p. pocztmistrz, oświadczając, że „z zasady nie przyjmuje telegramów politycznej tendencyi, a zresztą jakże to być może, by jeden człowiek mógł czegoś żądać i to od prezydenta ministrów, w imieniu jakiegoś tam zboru“(!). Nie pomogły żadne perswazye nadających, nie udało im się przekonać pocztmistrza, który nb nie chciał także przyjąć następnej ich depeszy do ministra handlu ze skargą, że urząd pocztowy nie chce spełniać swoich obowiązków.

„Nie dajmy się teroryzować ulicy!“ Z D r o h o b y c z a piszą nam: Przed kilkoma dniami na walnem zgromadzeniu Kasyna urzędniczego jeden z obecnych postawił wniosek, by w obecnym karnawale wstrzymać się od zabaw. Na to powstał radca salinarny P r z e t o c k i i z oburzeniem dowodził, iż „nie należy się dawać teroryzować ulicy“, a kiedy mu powiedziano, że choćby z patryotyzmu należy wstrzymać tany, pan radca zawołał: „no chyba mnie nikt nie posądzi o brak patryotyzmu, wszak ja mając lat 8, ujeżdżałem końmi dla powstańców“. Po tak silnym argumencie połowa uczestników złożona z urzędników starostwa i urzędu górniczego głosowała za tanami, druga połowa urzędnicy sądowi i inni głosowali przeciw tanom. Przewodniczący dyrymował za terorem ulicy, tj. przeciw tanom.

Lepszymi jeszcze na tym punkcie okazali się drohobyccy syoniści, grupujący się w stowarzyszeniu „Barkochba“, pod przewodnictwem adwokata Pachtmana i koncypienta Appenzahlera. — Onegdaj całe miasto oblepili afiszami, zapowiadającymi na dzień 17 marca I. redutz kostyumową. Tych to panów już nie rewolucya w państwie cara nie wzruszu, ale nawet trupy, które padają na ulicach Kiszyniewa, Odessy. Kijowa i innych miast od pogromów żydowskich. Oni będą tańczyć w maskach i kostyumach po trupach swoich współwyznawców. Zapowiedzią reduty ściągnęli na siebie ci panowie oburzenie nawet ciemnych mas żydowskich, to też reduta, maski i kostyumy zapowiadają się na ten dzień „interesująco“.

W wiedeńskim oddziale Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza wygłosi w niedzielę 25 bm. Wilhelm Feldman odczyt p. t. „Zwiastuni literaccy współczesnej rewolucyi w Polsce“. Odczyt ten odbędzie się w sali restauracyi „zum Senator“, I. Reichsrathsstrasse 19 (wejście od Feldergasse 2, naprzeciw ratusza) o godzinie 3½ po południu.

Jeden z członków mafii drohobyckiej, M a r k u s F e u e r s t e i n, spekulant naftowy, właściciel dóbr i realności, krewny wiceburmistrza Jakóba, zbankrutował i uciekł zagranicę. Passywa jego mają wynosić 1,700.000 K. Zeszłego roku Feuerstein miał własnego majątku 400.000 K.

i z pieniędzmi tymi puścił się na spekulacye. — Kupił willę w Drohobyczu od znanego miljonera tamtejszego Gartenberga za 220.000 K. Willa ta przynosiła mu 2%, podczas gdy Feuerstein zaciągał długi i płacił od nich 6—8%. Następnie kupił 3 dobra, za pożyczane pieniądze, od których opłacał grube odsetki. W grę tu wchodziła jedynie próżność, gdyż Feuerstein uchodzić chciał za miljonera.

Feuerstein jest żonaty, dzietny i liczy około 40 lat. O wykryciu jego fałszywych weksli zawiadomiono prokuratoryę państwa w Samborze. Mianowicie w tych dniach u jednego z bankierów drohobyckich płatny był weksel Feuersteina na kilkanaście tysięcy koron. Gdy bank przekonał się, że podpisy na wekslu są fałszywe, zawiadomił o tem natychmiast prokuratoryę państwa, która rozpoczęła śledztwo.

Polityka w zakrystyi i na ambonie. Z Nowego Sącza piszą nam: Jak zachowują się niektórzy księża, gdy chcą walczyć z postępem i duchem czasu, świadczy następujący fakt: ksiądz Jarmulski, proboszcz w Polnej, proszony o ochrzczenie dziecka, brutalnie wyrzucił p. Maciejowskiego, nie chcąc zezwolić na to, aby był ojcem chrzestnym dziecka. P. Maciejowski, człowiek zresztą „pobożny", dopuścił się tej zbrodni, iż jest ludowcem i pozwolił, by w jego lokalu odbywało się zgromadzenie, na którem przemawiał Stapiński, Malisz i Tokarski. Zaciętość fanatyczną posunął klecha do tego stopnia, że pozwolił sobie wykląć p. Maciejowskiego publicznie z ambony.

Jarmulskiemu się zdaie, że klątwa jego odniesie jakiś skutek i zapomina, że pies szczeka nieszkodliwie...

Związek nauczycieli w Hamburgu przeciw nauce religii w szkołach. Na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił związek nauczycieli w Hamburgu następującą rezolucyę:

„Jedynie rozsądnym krokiem na drodze postępu cywilizacyi i rozwoju tolerancyi wśród ludzi jest zupełne wykluczenie nauki religii ze szkół".

Niedawno nauczyciele bremeńscy uchwalili podobnie brzmiącą rezolucyę, obecnie za ich przykładem podążyli ich koledzy hamburscy.

Koncert ludowy zapowiedziany w sali „Sokoła" na dzień 25 b. m. z powodów od komitetu niezależnych odbędzie się dopiero dnia 4 marca. Bilety nabywać można w sklepie W. P. Fenza. Krzesło w pierwszych rzędach 2 K, w dalszych rzędach 1 K, wstęp 40 h.

Cenzura teatralna. „Pojedynek", słynna sztuka Lavedana, członka Akademii francuskiej, nie znalazła łaski w oczach cenzury teatralnej w Krakowie, podobno z tego powodu, że autor wprowadza na scenę postaci dwóch duchownych, biskupa misyjnego z kolonij francuskich i paryskiego proboszcza, który jest głównym bohaterem sztuki. Zadziwiać to może tem bardziej, że Lavedan w najkorzystniejszem świetle przedstawił obu kapłanów; pojedynek toczy się o duszę kobiety między jej spowiednikiem a uwodzicielem, który w toń wiarołomstwa wciągnąć pragnie swą ofiarę.

Kapłan odnosi świetne zwycięstwo nad przeciwnikiem i nad samym sobą. Postać kardynała, starca opromienionego męczeńską aureolą góruje nad całą sztuką i w chwilach stanowczych krzepi księdza i jego penitentkę. Jak władze cenzuralne krakowskie dopatrzyły się w tej sztuce obrazy kleru, to jest już ich tajemnicą. Dochodzą nas wieści, że sztuka ta przedstawioną została przybocznej radzie namiestnika.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Poniedziałek karnawałowy" (Rosenmontag) tragedya oficerska O. Z. Hartlebena (nowość).

Niedziela: „Poniedziałek karnawałowy", tragedya oficerska O. Z Hartlebena.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6) W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: Wilhelm Feldman: „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX wieku".

W Biurze porad dziś nauki historyczne: Historya powszechna, historya Polski: A. Giebułtowski.

W stowarzyszeniu pomocników handlowych, Sebastyana 16, dziś o godz. 8 wieczorem: L. Feldman: „Historya ruchów politycznych w Europie po roku 1848".

Z CARATU.

ZJAZD „ZWIĄZKU 30 PAŹDZIERNIKA".

Moskwa, 22 lutego. Wczoraj otwarto tutaj kongres narodowy przedstawicieli »Związku 30 października«. W kongresie bierze udział 500 osób.

Przewodniczącym obrano hr. Heydena, asesorami br. Korffa i Szypowa.

Szypow wygłosił mowę, w której stwierdził, że rząd zeszedł z drogi potrzebnych reform, wobec czego kongres musi zająć stanowisko wobec rządu.

Hr. Heyden przemawiał w tym samym duchu, podnosząc, że celem związku jest popieranie postępowego rozwoju życia publicznego w Rosyi, trzymając się zdala tak od kierunku skrajnego jak i reakcyi.

Br. Korff oświaczył, że kongres musi poddać rewizyi rezolucye powzięte w Petersburgu opiewające »że rząd powinien wrócić na drogę manifestu październikowego, ustalić bliski termin zwołania dumy i usunąć rządy policyjne.

Kilku mowców domagało się poddania obradom także kwestyi agrarnej.

BUNT KOZAKÓW KUBAŃSKICH.

Petersburg, 22 lutego. W miejscowości Giagiński w obszarze kubańskim na Kaukazie **zbuntowało się 600 kozaków pułku urupskiego.** Wysłano przeciw nim wojsko z pięciu karabinami maszynowymi. **Przyszło do starcia.** Szczegółów brak.

Witte.

Londyn, 23 lutego. Petersburski korespondent „Tribune" donosi, że Witte w ubiegły piątek podał się do dymisyi, car jednak dymisyi nie przyjął. Mimo to słychać, że partya dworska energicznie pracuje nad usunięciem Wittego.

Proces Schmidta.

Oczaków, 23 lutego. Porucznika Schmidta przywieziono z katorgi morskiej i osadzono na głównym odwachu, silnie strzeżonym przez wojsko. Onegdaj dopuszczono do niego po raz pierwszy obrońców Zarudnego, Wróblewskiego i Aleksandrowa. Obrona żąda powołania psychiatrów. Rozprawa rozpoczęła się wczoraj, przewodniczy jej pułkownik Aleksandrow.

Aresztowany gubernator.

Petersburg, 23 lutego. Generał Rennenkampf aresztował gubernatora Irkucka za wielkie nadużycia i odstawił go do obozu wojskowego. W wielu miastach syberyjskich odkryto wielkie składy broni i naboj6w.

Ucieczka skazanych na śmierć.

Berlin, 23 lutego. „Vossische Ztg" donosi z Rygi: Sąd wojenny skazał adwokata Fernanta z Rewlu, tak zw. „prezydenta republiki estońskiej", jako też dziennikarza Toetza na karę śmierci przez rozstrzelanie. Obu skazanym powiodło się atoli ucieczka granicę.

Rewolucya łotewska.

Ryga, 23 lutego. (Pet. ag. tel.). Oddział wojska uwięził onegdaj w okręgu Ixküll 3 uzbrojonych powstańców. Postawiono ich przed sąd wojenny, gdzie ich rozpoznano jako przywódców band i po wydaniu wyroku stracono.

Z dalekiego Wschodu.

Petersburg, 23 lutego. (Pet. ag. tel,). Na kolei syberyjskiej obecnie krąży dziennie 6 pociągów. Cztery z nich przeznaczone są do transportu wojska z dalekiego Wschodu. Po naprawie uszkodzonych lokomotyw i sprawieniu nowych będzie krążyło dziennie 14 pociągów, z tego sześć dla transportu wojsk. Ruch na kolei transbajkalskiej w ten sam sposób będzie urządzony. Z 900 tysięcy żołnierzy do 14 stycznia przewieziono 400.000; przewóz mniej więcej z początkiem czerwca będzie ukończony.

Przesilenie na Węgrzech.

Rządy Rudnaya.

Budapeszt, 23 lutego. Królewski komisarz Rudnay objął wczoraj urzędowanie. Urzędnicy komitatu peszteńskiego postanowili, aby urzędnicy, mający prawo do emerytury, podali się do dymisyi, inni pozostaną na swych stanowiskach.

Budapeszt, 23 lutego. Królewski komisarz Rudnay wystosował do magistratu rozporządzenie z wezwaniem do wydania złożonych tam podatków państwowych w przeciągu 48 godzin pod osobistą i materyalną odpowiedzialnością. Z powodu tego rozporządzenia magistrat odbył wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono polecenie to natychmiast wykonać. Królewski komisarz zwołał na sobotę po południu nadzwyczajną kongregacyę municypalną.

Demonstracye na Węgrzech.

Szegzard, 23 lutego. Z powodu zamianowania królewskiego komisarza dla tutejszego komitatu przyszło do demonstracyj, przyczem w biurach policyjnych wybito kilka szyb. Policya rozprószyła demonstrantów.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj przyszły pod obrady

traktaty handlowe

z Włochami i Belgią.

Podczas obrad nad traktatem handlowym z Włochami zabierali również głos kierownik ministerstwa handlu i minister rolnictwa, podnosząc ważność zniesienia klauzuli celnej na wino, oraz znaczenie wolności cłowej dla drzewa. Kierownik ministerstwa handlu zapewniał, że rząd będzie łagodzić straty, jakie wynikną z traktatu dla południowych prowincyj. Traktat powyższy jak i traktaty z Belgią i Rosyą zapewniają eksportowi pomyślne warunki.

Minister rolnictwa podniósł, że mimo kilku ofiar rolnictwo z traktatów i konwencyi weterynaryjnej odniesie bezwarunkowo korzyści.

Po zamknięciu dyskusyi wybrano mówców generalnych.

O godz. $2\frac{3}{4}$ przerwano posiedzenie do godz. 4 z powodu eksportacyi zwłok posła Piotra Górskiego.

Wiedeń, 23 lutego. Izba podjęła posiedzenie ponownie o godz. 4 po południu.

Przyjęto traktat handlowy z Włochami i Belgią, poczem w drodze nagłej postawiono na porządku dziennym traktat handlowy z Rosyą.

Dyskusya o Rosyi.

Poseł **Klofacz** żądał zaprowadzenia nauki języka rosyjskiego w szkołach i żalił się na upadek eksportu austryackiego do Rosyi, co należy przypisać nieprzychylnemu zachowaniu się prasy wobec Rosyi podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Niemiecka prasa pruska stanęła po stronie Rosyi i przez to przemysł niemiecki zarobił miliony na wojnie, podczas gdy austryacki stracił. Mówca żąda zaprowadzenia w szkołach obowiązkowej nauki języka rosyjskiego, gdyż przyszłość Austryi leży nie na zachodzie, tylko na wschodzie Europy.

Poseł **Kolischer**, reagując na wywody Klofacza, oświadcza, że wobec anormalnych politycznych, handlowych i socyalnych stosunków, nie można się dziwić, że mimo równej zdolności naszego przemysłu, nie możemy uzyskać tych wyników, jak Niemcy, gdzie istnieje polityka konsekwencyi i logiki. W Austryi nietylko pod względem politycznym, ale także pod względem ekonomicznym zostajemy w tyle. Utrudnienie na wszystkich polach rozwoju assocyacyi i fiskalizm są przyczyną, że jesteśmy mniej zdolni do konkurencyi.

Następnie omawia traktat i wywodzi, że Rosya wśród państw kulturalnych jest jedyną, która czyni trudności wolnemu ruchowi transitowemu. Nie należy jednak mieszać narodu rosyjskiego z autokracyą, która dotąd sama robiła ustawy. (Żywe potakiwanie). Mówca nie ma na myśli szlachetnego ruchu narodu rosyjskiego, ale autokracyę, z którą delegaci handlowi musieli pertraktować. Ani Anglia, ani Niemcy, ani Austrya nie mogły usunąć tego zardzewiałego systemu i uzyskać wolnego przewozu transitowego towarów.

Rosya jest też jedynem państwem na świecie, w którem każdy obcy poddany, mający jakiś spadek w nieruchomościach, zmuszony jest sprzedać go w pewnym terminie. Naszym pośrednikom handlowym udało się ten termin przedłużyć do 10 lat. Jednakże dla naszych rodaków ze względu na łączność z Polakami w Rosyi, jest bardzo ważnem, aby takie ograniczenie nie istniało. Ponieważ jednak mamy nadzieję, że w przeciągu lat 10 (aż tyle?) w Rosyi zapanują inne stosunki polityczne, spodziewamy się, że w ciągu tego czasu ograniczenie to zostanie zniesione. Mówca prosi rząd, aby starał się, by wreszcie Wisła w interesie handlu światowego stała się rzeką wolną, aby hasło od morza do morza było rzeczywiście problematem ekonomicznym europejskiej kultury.

Mowca stwierdza, że wszystkie obawy, jakie przywiązywano do ceł minimalnych na zboże w autonomicznej taryfie cłowej, okazały się bezpodstawne (?). Przez ustanowienie wolności cłowej dla polskich książek w eksporcie do Ro yi, stwierdzić należy korzyść pod względem narodowym i literackim; należy zapisać to na rachunek naszych pośredników.

Mowca wyraził wreszcie nadzieję, że podczas istnienia tego traktatu handlowego stosunki między narodami w Austryi i Rosyi się rozwiną i że w Rosyi wreszcie nastanie spokój i porządek, a przedewszystkiem wolność odniesie zwycięstwo nad autokracyą.

Poseł **Erb** żądał zwiększenia eksportu do Rosyi i Syberyi.

Traktat handlowy z Rosyą przyjęto; po krótkiej dyskusyi przyjęto także handlowo-polityczną ustawę upełnomocniającą, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne odbędzie się dzisiaj.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 23 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby rząd przedłoży projekt reformy wyborczej, bar. Gautsch umotywuje go, poczem posiedzenie będzie zamknięte i nastąpią ferye do 6 marca. Hr. Bylandt zabierze głos dopiero w dyskusyi.

Przedłożenie składa się z czterech ustaw. Pierwsza ustawa, to zasadnicza zmiana konstytucyi, przejście z systemu kuryalnego do powszechnego głosowania, druga ustawa, dla której przyjęcia wystarczy zwyczajna większość głosów, to rozdział okręgów wyborczych, trzecia, projekt zmiany regulaminu Izby poselskiej, czwarta zaś ma zawierać postanowienia celem ochrony prawidłowości wyborów i przeciw rozbijaniu zgromadzeń przedwyborczych. Osobno wniesioną zostanie zmiana regulaminu także dla Izby panów.

Galicya ma otrzymać **88 mandatów,** z których 18 przypada na miasta, a 70 na okręgi wiejskie. Z miast otrzymuje **Kraków 3,** Lwów 4 mandaty.

W razie podwyższenia liczby mandatów z Galicyi, zamierzony jest przedewszystkiem rozdział dwóch okręgów miejskich, a w pierwszej linii okręgu Stryj-Sanok-Drohobycz-Gródek, który liczy około 70.000 mieszkańców i jest bardzo od siebie oddalony.

Gminy wiejskie mają wybierać według systemu proporcyonalnego, a to w sposób następujący: Po dwa okręgi wybierają dwóch posłów, w ten sposób, że każdy wyborca oddaje tylko jeden głos na jednego posła. Wybranym jest 1) kto otrzyma absolutną większość; 2) ten kto otrzyma ponad $\frac{1}{8}$ część głosów. W razie, jeżeli głosy są rozstrzelone, następuje wybór ściślejszy, przy którym głosują znowu wszyscy wyborcy.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 22 lutego. Subkomitet komisyi budżetowej ukończył generalną dyskusyę nad ustawą o kongrui i jednogłośnie uchwalił przejść do dyskusyi szczegółowej.

TELEGRAMY.

Proces borysławski.

Lwów, 23 lutego. (Tel. „Naprzodu"). Wczoraj przemawiali prokurator i obaj obrońcy. Prokurator nie replikował. Dziś nastąpi resumé przewodniczącego. Wyrok zapadnie w południe.

Strejk w Rjece.

Rjeka, 23 lutego. Okręty wojenne, które tu przybyły dla pełnienia służby pocztowej, odesłano z powrotem do Poli. W fabryce tytoniu podjęto wczoraj pracę; toż samo w kilku innych zakładach przemysłowych. Spodziewają się, że dziś strejk się zakończy.

Klerykalizm wojujący.

Nantes, 23 lutego. Z okazyi inwentaryzacyi w kościołach przyszło do demonstracyi tłumu na placu przed katedrą i przed prefekturą. Policya tłum rozprószyła, przyczem przyszło kilkakrotnie do starcia. 30 osób aresztowano.

Paryż, 23 lutego. Z Nancy donoszą, że biskup Turinaz ma zamiar postawić swą kandydaturę do Izby deputowanych. Obecny deputowany nacyonalistyczny tego okręgu odstąpi od swej kandydatury, aby umożliwić wejście do Izby znanemu z energicznego charakteru biskupowi, który na podstawie ustawy separacyjnej otrzymał bierne prawo wyborcze.

Parlament francuski.

Paryż, 23 lutego. Izba deputowanych kontynuowała obrady nad ustawą o ubezpieczeniu robotników.

Dep. Millerand wystąpił ostro przeciw przeciwnikom ustawy, która jest moralną koniecznością.

Izba uchwaliła jednomyślnie mowę Milleranda afiszować.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 23 lutego. Agencya Havasa donosi, że wskutek spokojniejszego tonu prasy niemieckiej są widoki porozumienia, jednakze dotąd niemieccy delegaci nie poczynili żadnych ustępstw i nie znaleziono sposobu wyjścia.

Grac, 22 lutego. Dzisiaj przed południem zmarł tutaj były minister sprawiedliwości, prezydent wyższego sądu krajowego, tajny radca Jan Nepomucen hr. Gleispach w 66 roku życia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność malarze krakowscy!** W piątek 23 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się walne zgromadzenie stowarzyszenia malarzy i lakierników w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p.

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

Obrazek galicyjski.

Gorlice, 19 lutego.

Za siódmą górą, za siódmą rzeką, zdala od Europy, było sobie miasteczko, Gorlice się zwało, czy też inaczej, mniejsza o nazwę, dość, że miało wszystkie cechy Abdery; nawet żab nie brakło w tem małem, mile cuchnącem bagienku.

A opatrzność obdarzyła je radą mężów, ojców obywatelstwa i dała tymże również zacnego przewodnika, który wszechstronną wiedzą i światłością umysłu kierował losami cnego grodu.

Ale znalazł się — mimo powszechnego zadowolenia i szczęścia wszystkich — jeden bluźnierca, co wbrew ogólnemu uznaniu śmiał głosić otwarcie, iż mężowie z rady chorują na uwiąd starczy, obżarstwo i pijaństwo (przy wyborach i w komisyach), a ich kierownik i przewodnik daje im do tego wiele sposobności. I począł burzyć spokojny i zadowolony plebs wyborczy. Posłyszeli to również inteligentni bluźniercy, również niezadowoleni z rady mężów i na znak niespokojności swego umysłu wysłali tegoż bluźniercę z ludu, do rady mężów. A przewodnik tejże rady nie czuł się szczęśliwym z tego nabytku i... tu zaczyna się prawdziwa, nasza gorlicka prawda.

Przeciw wyborowi tow. Tokarskiego w roku 1903 zaprotestował dr Radomyski, rada się ukonstytuowała bez niebezpiecznego burzyciela. Ale trybunał administracyjny uznał zażalenie tow. Tokarskiego, radę rozwiązano i nowe rozpisano wybory w 1905 roku. — I tu znowu powinna się zacząć bajka nasza.

Za siódmą górą, za siódmą rzeką, zdala od Europy...

Pokłócił się p. starosta Tustanowski z p. Radomyskim i koncert dotychczasowy o tak harmonijnym zespole rozbił się. A było to właśnie w przededniu wyborów. P. Tustanowski mądrze wziął się do rzeczy, zebrał inteligencyę, nowe hasła głoszącą i zagrał na nucie postępu. A że miasto było oburzone dotychczasowymi rządami dra Radomyskiego, wybory odbyły się pod powszechnem hasłem: precz z drem Radomyskim! Padła drużyna tego ostatniego, on jeden się ostał, samotny w tej radzie mężów, którą obsadziły nowe żywioły z inteligencyi i tow. Tokarski. Posypały się protesty, jak z rogu obfitości i wybory na razie nie przyniosły żadnej zmiany... I tu znowu powinna się zacząć bajka nasza...

Zmarł właśnie hr. Skrzyński i posłem do sejmu koniecznie „dla dobra miasta“ trzeba było wybrać ks. Pastora. A do wyborów trzeba macherów i naganiaczów i koniecznie, koniecznie głębszej myśli i ideału. A do tego są inteligenci, w małem miasteczku za siódmą górą...

Za poradą starosty zawiązali nowo wybrani radni-inteligenci klub, który *per fas et nefas*, za miskę obietnic miał poprzeć kandydaturę ks. Pastora. Nadużyto wszelkich możliwych haseł i świętości naszego miasta (propinacya, gimnazyum, kolej) klub jeździł, agitował, rozbijał się, starosta zacierał ręce. Z urny wyborczej wyszedł za wolą „ludu gorlickiego“ (przedewszystkiem „ludu gorlickiego“) ks. Pastor.

Klub dotrzymał słowa, ale i starosta słowny.

Wszelkie protesty wyborcze zostały odrzucone, wszystkie mandaty zatwierdzone, jeno mandat tow. Tokarskiego unieważniono, „bo nie płaci podatku bezpośredniego“.

Niebezpiecznego usunięto nawet z tej rady mężów z inteligencyi, głoszących hasła postępu.

W jego miejsce wszedł p. Samuel Landau, którego wybór tow. Tokarski zaprotestował natychmiast.— I tu znowu zaczyna się bajka nasza.

W nagrodę za wybór ks. Pastora, postanowił p. Tustanowski wybrać burmistrzem właściciela drogueryi, dotychczasowego wiceburmistrza pana Tarczyńskiego, którego zasługi przy ostatnich wyborach do sejmu powinny były wynieść do godności naczelnego ojca miasta. A p. Tarczyński jest członkiem klubu.

Ale również członkiem klubu jest rejent p. Meus i również kandyduje na burmistrza i również choć mniejsze i pierwsze w swem życiu, osiągnął laury wyborcze w zapasach o ks. Pastora. A zięć jego jest komisarzem w starostwie naszem, przeto i szanse dość dogodne.

Ale p. starosta koniecznie chciał p. Tarczyńskiego i to jak najprędzej i... mimo protestu, wniesionego przez tow. Tokarskiego, postanowił zarządzić posiedzenie konstytuujące nowej rady miejskiej na dzień 15 lutego.

P. Radomyski, jako komisarz miasta odmówił udziału w tej grze, motywując odmowę swą protestem tow. Tokarskiego, a podjął się tego wdzięcznego zadania p. Teofil Wygrzywalski, stronnik p. Meusa.

Ale p. starosta nietylko walczy z tow. Tokarskim, nietylko z byłym burmistrzem drem Radomyskim, ale i po cichu bije swego komisarza dra Fedorowicza, jako polityka.

A że tenże popiera swego teścia p. Meusa, przeto wynalazł p. starosta, bojąc się, by p. Meus nie został wybranym, nowy środek, wspaniałą receptę swego pomysłu. Postanowił założyć klub żydowskich radnych.

Zwołano żydów-radnych, pomówiono niby to o sprawach żydowskich, ale *de facto* postanowiono poprzeć p. Tarczyńskiego, klerykała pierwszej wody. Tak przygotowany mając klub inteligencyi i żydów (o cudowne i dziwne zespolenie pojęć!) za sobą, czekał p. starosta dnia 15 lutego, pozornie niby zasypiając sprawę.

Aby publicznie spraw tych nie poruszono, o tem pomyślał już Pan Bóg i p. starosta. Pierwszy zesłał odrę, drugi nałożył na nasze miasto 6-tygodniową kwarantannę, zamknął szkoły (zupełnie słusznie zresztą) i zakazał odbycia wszelkich zgromadzeń (!).

Wobec tego widoki powodzenia były wielkie.

Ale tow. Tokarski z jednej strony, a dr Radomyski z drugiej strony zatelegrafowali do namiestnika przeciw temu jawnemu nadużyciu, jakiem jest nakazanie ukonstytuowania się rady, mimo wniesionego protestu, a namiestnik wstrzymał ukonstytuowanie się rady miejskiej i w godzinę przed posiedzeniem radni dowiedzieli się, że posiedzenie to odłożono *ad calendas graecas*...

Tow. Tokarski wniósł jeszcze zażalenie do trybunału administracyjnego i sprawę tę oddał tow. Daszyńskiemu do interpelacyi parlamentarnej.

A tymczasem kluby niecierpliwią się, bo apetyty są, a widoki pożywienia się dalekie i niejasne, p. starosta siedzi i duma nad dziwnym biegiem spraw ludzkich i czeka rozstrzygnięcia namiestnictwa...

Czeka na to i miasto, rozbawione tą istną krotochwilą autonomiczno-galicyjską — czeka aż pocznie się bajka nasza od nowa.

Za siódmą górą, za siódmą rzeką...

Proces o pożary w Borysławiu.

Lwów, 21 lutego.

Ósmy dzień rozprawy.

W środę przesłuchano resztę świadków i ukończono postępowanie dowodowe.

Wilhelm **Gebauer**, porucznik, był na warcie koło tłoczni Żukowskiego. W nocy usłyszał detonacyę, następnie zaś znaleźli żołnierze knot z kłakami, trochę tektury i resztki czarnego prochu. Sprawcy nie widziano. Miejsce, gdzie znaleziono podpałkę, było otoczone dwumetrowym parkanem, tak, że sprawca przeleźć przez parkan absolutnie nie mógł.

Józef **Seidel**, porucznik, był na warcie przy szybie Klaudyusza. Znaleziono tam torbę z kłakami i prochem, które się spaliły. Sprawcy nie widziano. Przewodniczący pokazuje świadkowi torbę, którą tenże rozpoznaje. Na pytanie, dlaczego torba nie spaliła się, mimo że wewnątrz kłaki tliły się, odpowiada świadek, że kłaki wypadły z torby.

Michał **Serafin**, były zugsführer, był z porucznikiem Seidlem na warcie przy szybie Klaudyusza. Zbudził go szeregowiec Rypiak. Torby nie widział, tylko kieszeń płócienną.

Karol **Schächer**, freiter, był na warcie przy szybie Klaudyusza. Zobaczył płomień, chcąc go zagasić, wpadł do rowu ze szlamem.

Hawryło **Rypiak** stał na „poście“ przy Klaudyuszu, zauważył pierwszy ogień na mostku i zaalarmował innych. Zresztą nic nie pamięta. Przewodniczący odczytuje zeznania Rypiaka, złożone w śledztwie. Jeżeli trzeba jeszcze dowodu, jak protokóły sędziego śledczego nie zgadzają się z rzeczywistością, wystarczyło porównać kwiecisty styl protokółu śledczego z zeznaniami ustnemi Rypiaka. Gdyby nie widziało się naocznie Rypiaka, mogłoby się zdawać, sądząc z protokółu śledczego, że zeznania składał człowiek wysoce inteligentny, obznajomiony z techniką, wysnuwający daleko idące wnioski ze swych spostrzeżeń.

Nowy dowód alibi Chomycza.

Pinkus **Löwenhaar**, urzędnik Kasy chorych, zaprzysiężony, zeznaje, że widział Chomycza w Drohobyczu w czasie, kiedy się palił szyb Sztybera. Było to wieczorem, około godziny pół do dziewiątej lub dziewiątej. Świadek wyszedł z kancelaryi dra Friedmana i znalazłszy się w rynku, zauważył łunę. Dowiedział się, że pali się szyb Sztybera. Zaraz potem spotkał się na rynku z Chomyczem, który powiedział: „mam interes do dra Friedmana“.

Przewodniczący: Dlaczego pan tak późno przypomniał sobie to wszystko?

Löwenhaar: Zgłosiłem się listownie do obrońców już pod koniec rozprawy stryjskiej z gotowością złożenia świadectwa.

Przewodniczący, a następnie prokurator usiłują osłabić siłę zeznań świadka, wynajdując najrozmaitsze „sprzeczności“. Prokurator widział „sprzeczność“ np. w tem, że Löwenhaar na początku powiedział, że zgłosił się do obrońców pod koniec rozprawy stryjskiej, a tem, że po rozprawie samborskiej rozmawiał o spotkaniu się z Chomyczem z Wiesenbergiem! Przewodniczący zaś czyni ironiczne uwagi na temat dobrej pamięci świadka. Słusznie odpowiedział na to dr Lieberman, że żandarmi również dopiero po rozprawie samborbiej zaczęli przypominać sobie różne szczegóły.

W zeznaniach Löwenhaara uderza ta okoliczność, że podaje on, tak samo, jak konduktor Hryniczarek, że widział łunę już o godzinie 9 wieczorem. Natomiast urzędowa relacya podaje, że szyb Sztybera spalił się o godzinie 11 w nocy. Zdaje się, że urzędowa relacya jest i w tym wypadku mylną.

Kazimierz **Kossowski** dowodzi alibi Chomycza w czasie pożaru szybu Perutza i Mikuckiego. Świadek szedł z Chomyczem w stronę Wolanki i rozmawiał z nim. W czasie tej przechadzki, która trwała około 25 minut, zauważyli pożar szybu Perutza i Mikuckiego i pobiegli w stronę pożaru.

Anna **P lz** potwierdza, że Górny był w czasie pożaru Sztybera w mieszkaniu Kłaczyńskiej. Pelzowa przyszła wieczór i była u Kłaczyńskiej do godziny drugiej lub pół do trzeciej rano.

Longchamps, kierownik Tow. karpackiego zeznaje, że Chomycza wydalono z roboty za to, że kilka razy spał przy kotle. W śledztwie zapisane jest, że Longchamps nazwał Chomycza „buntownikiem“.

Dr. Marek: Czy pan tak mówił, jak zapisane w śledztwie?

Longchamps: Wątpię, żebym tak mówił.

Dr. Marek: Wogóle zauważyć się daje w tym procesie, że w protokóle śledczym notowane są słowa, których świadkowie wcale nie mówili.

Józef Schiffler, Jan Witiuk, Adolf Fuchs i Izydor Wiegler stwierdzają zgodnie, że Chomycz zaraz po strejku wyjechał z Borysławia do Rumunii.

Świadkowie czerniowieccy podają nawet dokładną datę, kiedy Chomycz przejeżdżał przez Czerniowce. Było to dnia 12 sierpnia 1904. Datę tę potwierdza w urzędowej relacyi magistrat czerniowiecki.

Po zeznaniach kilku mniej ważnych świadków i po odczytaniu zeznań tych świadków, którzy na rozprawę nie stanęli, zabrał głos

prokurator

celem złożenia oświadczenia, że jakkolwiek zachodzą poszlaki, że między oskarżonymi była zmowa, to jednak nie było „szczególnej zmowy“, wymaganej przez § 167a. Wobec tego **cofa prokurator oskarżenie co do „zorganizowanej bandy podpalaczy“** i ogranicza oskarżenie co do poszczególnych pożarów. Wedle tego nowego oskarżenia żąda prokurator ukarania Chomycza za sześć faktów, Kandefera za 5 faktów, Górnego za 7 faktów, Szeligowskiego za 10 faktów, Szczepaniakową za 1 fakt zbrodni podpalenia względnie współwiny w tej zbrodni.

Obrońcy przyjmują to oświadczenie w milczeniu.

Przewodniczący odczytuje następnie zeznania świadków Hoblera, Edera i innych. Nadto odczytuje relacye o przeszłości Petrowa. Wynika z nich, że Petrow był przy wojsku skazany na 2 miesiące aresztu za rozszerzanie „zakazanych książek.

Dr Marek prosi, aby odczytano zeznania radcy Piwockiego, poczynione w Samborze co do listu z pogróżkami, otrzymanego przez Edera.

Trybunał odmawia temu żądaniu, a gdy obrońca żąda powołania osobistego radcy Piwockiego, uchwala trybunał odmówić i temu żądaniu, ponieważ sprawa listu z pogróżkami nie ma nic wspólnego z obecną sprawą.

Następnie przewodniczący poddaje pod dyskusyę wniosek obrońców na przeprowadzenie nowej wizyi lokalnej, przedewszystkiem zaś zwraca się do przysięgłych, czy nie mają jakichś wątpliwości co do rozkładu szybów i innych szczegółów, związanych z wizyą lokalną.

Przysięgli odpowiadają na zapytanie przewodniczącego milczeniem. Prokurator pozostawia decyzyę trybunałowi. Trybunał udaje się na naradę, a po przerwie ogłasza przewodniczący uchwałę, nieprzychylającą się do wniosku obrony.

Przewodniczący odczytuje wkońcu świadectwa moralności oskarżonych. Wedle relacyi gminy borysławskiej zachowywali się Chomycz, Kandefer, i Górny „nagannie“, ponieważ agitowali za strejkiem. Szczepaniakowa otrzymała dobre świadectwo.

Po załatwieniu formalności ogłosił przewodniczący postępowanie dowodowe za zamknięte i odczytał pytania, mające się postawić przysięgłym. Pytań tych jest razem 29, są one wszystkie główne, dodatkowych i ewentualnych niema żadnych. Do Chomycza odnosi się 6 pytań, do Kandefera 5, do Górnego 7, do Szeliwowskiego 10, do Szczepaniakowej 1, razem 29.

Po odczytaniu pytań odroczył przedwodniczący rozprawę do czwartku.

Wrażenia z Litwy.

IV.

Żywioł polski i żydowski na Litwie gra poważną rolę w życiu rewolucyjnem tego kraju. Są to dwa najpoważniejsze elementa rewolucyjne. Trzeci czynnik, lud litewski wiejski w gubernii wileńskiej, części suwalskiej i kowieńskiej niczem dotąd nie zaznaczył swego stanowiska wobec tych wielkich chwil historycznych, jakie przeżywa obecnie Rosya i wszystkie uciskane w niewoli carskiej narody i kraje. A jednak odrębność narodowo-terytoryalna Litwinów budzi żywe nadzieje, że ruch rewolucyjny może nawet w niedalekiej przyszłości rozwinie się wśród nich szeroko. Lud litewski, jak dotąd — to pole działalności socyalnej demokracyi litewskiej. Jeżeli wszystkie partye działające na Litwie i Rusi będą uprawiały nadal tę samą taktykę, jakiej dziś trzymają się, to partya ta ma, według mego zdania, dane do zajęcia wybitnego stanowiska w walce z caratem. Wprawdzie stawia ona hasła, nie obejmujące interesów wszystkich narodowości Litwy w znaczeniu historycznem i praca jej lokalizuje się także do terenu zamieszkałego przez samych Litwinów, ale ma przecież ten określony teren, którego brak innym partyom.

Różnoplemienność ludności Litwy jest zatem przyczyną niejednolitości akcyi rewolucyjnej. P. P. S. osobnych haseł dla Litwy dotąd nie stawiała. Dzisiejsze hasło konstytuanty w Wilnie, w mieście z przeważającą ludnością polską i żydowską; wątpię by mogło pociągnąć ku wspólnej akcyi inne partye, a tem mniej socyal. dem. Litwy. Konieczność hasła mogącego zespolić rozprószone siły zjawia się z niepospolitą logiką. Ruch rewolucyjny dzisiejszej doby nie jest zdolnym do przeprowadzenia żadnej poważnej akcyi, mogącej zaważyć na szali emancypacyi. O ile zauważyłem to hasła polityczne rzucane na Litwie, nie dlatego nie znajdują jednolitego poparcia, że większość jest im przeciwną, lecz tylko z tego powodu, że rzucone zostały przez partyę, reprezentującą daną narodowość. Z tego założenia wychodząc, łatwem wydawać się będzie utworzenie silnej organizacyi, mogącej wzbudzić ku sobie zaufanie znacznej większości proletaryatu. Jedna tylko P. P. S., jako najsilniejsza partya, zdolna to uczynić. Należy zerwać raz na zawsze z dotychczasową taktyką występowania w obronie interesów Litwy, jako P. P. S., a postarać się o porozumienie z S. D. L. i utworzyć jednolitą, samodzielną Socyalistyczną Partyę Litwy. Jeżeli partya taka celem swej walki ogłosi zwołanie konstytuanty w Wilnie, to zdaniem mojem, stanie na praktycznym gruncie walki politycznej w tym kraju.

Hasło konstytuanty w Warszawie może być spornem. Takaż konstytuanta w Wilnie dla Litwy wydaje mi się odpowiedniejszą, przystosowaną do specyficznych warunków społeczno-politycznych Litwy.

W dziejach ruchu socyalistycznego i walki rewolucyjnej zasługą P. P. S. będzie utworzenie na Litwie partyi, zdolnej odegrać rolę przedstawicielki interesów tego kraju.

Luty 1906 r. *Julian.*

Z literatury i sztuki.

Nr IV. „Hrabiego Wojtka“, który pojawił się w tych dniach z druku, uczynił w zupełności zadość wszelkim oczekiwaniom, wywołanym zapowiedzią zmiany kierunku wydawnictwa. Dano bez porównania znacznie więcej, niźli przyrzeczono. Powiększono tekst pisma do 12 dużych stronic, wzbogacono je całą masą ilustracyj, winiet, oraz treścią równie obfitą, jak doborową, bardzo interesującą i dla najszerszych warstw czytelników dostępną. Po przejrzeniu tego numeru każdy przyznać musi z zadowoleniem, iż »Hrabia Wojtek« staje się rzeczywiście najznakomitszem polskiem pismem satyryczno-politycznem, że też starania redakcyi ze wszech miar zasługują na uznanie, a pismo na jak najszersze poparcie.

Na czele 4. numeru daje «Hrabia Wojtek« sytuacyę polityczną Austro-Węgier w karykaturze kolorowej, opatrzonej udatną glossą wierszowaną. Z jedenastu ilustracyj kolorowych, jakie zawiera ten numer, należy także wyszczególnić 2 karykatury Wojtkiewicza pt. »Polowanie na dziewczęta«, dalej 6 karykatur politycznych, które drwią ze stosunków rosyjskich, zamiarów króla Alfonsa XIII, z konferencyi marokkańskiej, z świńskich zajęć Piotra serbskiego, oraz z karmazynów polskich, całujących dwugłowego orła w... żyłę; doskonałe są również barwne ilustracye do wiersza p. t. »Rizat Lachiw«.

Nadto znajdujemy 17 rysunków i winiet w tekście, ilustrujących po części satyry pt. »Ucieszna historya o pra-pra-szczurze i pra-pra-wnuku«, »Krakowiaczek z Rzymu« i wyborny wiersz Jowialskiego, zatytułowany »Wielcy książęta w Paryżu«,

Z istnej powodzi wierszy poważnych i satyrycznych, smutnych i wesołych, wymienimy tylko Edwarda Milewskiego »Ojcom Ojczyzny«, historyę o »Przebiegłym opacie«, Jowialskiego »Nowoczesnych budrysów«, Ludwika Palagui'ego »Asenterunek« — (zimunizowany interpelacyą posła Daszyńskiego), wiersz o »Trójcy... ale nieświętej«, »Do pana Bobylewa«, »Pan Pożyczkiewicz na Pożyczkowie«. Przepysznie przedstawione jest rżnięcie skóry redaktorom »Słowa Polskiego« przez chłopów z Nadwórny.

Numer ten rozpisuje konkurs na czterowiersz satyryczny, donoszący o wyjściu z druku numeru piątego »Hrabiego Wojtka«.

Polecamy »Hrabiego Wojtka« jak najusilniej naszym towarzyszom i przypominamy, że roczna prenumerata pisma wynosi 4 K., kwartalnie 1 K., numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. Adres: Kraków, Sławkowska 29.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Telegram.

Nowy okręt **„Austro-Americany“ „Zofia Hehenberg“**, odpłynąwszy w niedzielę z Tryestu do Nowego Jorku z 650 emigrantami, przybył po drodze do **Spalato**, a następnie do **Raguzy**, witany po drodze przez tłumy publiczności. **Zabrawszy w obu miejscowościach dalszych 200 emigrantów**, odpłynął do Neapolu, skąd się uda wprost do Nowego Jorku. W Spalato wsiadła również gorąco przez emigrantów witana **czarnogórska rodzina książęca**, dążąca do Neapolu.

Austricana.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



CESARSKIE PAROWCE

(KAISER-SCHIFFE)

„Kaiser Wilhelm II.“ 215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm“ 202 metrów długi
„kaiser Wilhelm der Grosse“ 198 metrów długi

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce cesarskimi parowcami jechać, może zupełnie swobodnie bez przeszkody podróżować, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub odwieść od swego zamiaru. 97

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłaać na mój adres 20 koron zadatku

F. Missler, Bremen, Bahnhofstrasse 30.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904 .	„ 165,585 182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28.756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,410.99·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . .	„ 11,625.632·—.
	„ 14 036 628· .

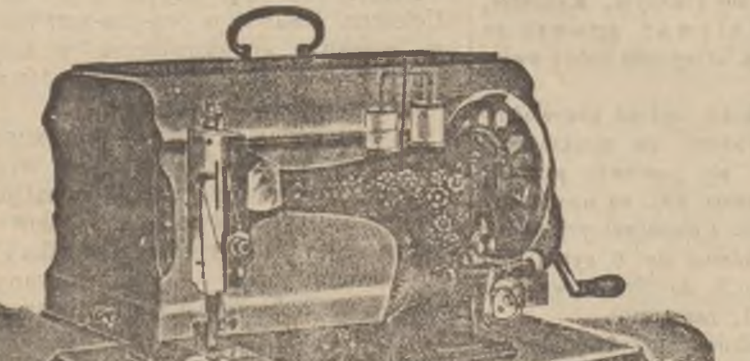
Szczególne korzyści.
jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela pierwszej dywidendy** już po dwu latach od wystawienia Police,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku;**
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 12

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie **naprawy maszyn** do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,
jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
CENY UMIARKOWANE.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną **„NERWOL“**

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

Poszukuje się zaraz

Bony francuskiej

do 2 dzieci w wieku od 6—10 lat.

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 127

WOLNE POSADY

w pierwszorzędnym składzie maszyn rolniczych we Lwowie

1) **młodego buchaltera,**
2) **kantorzysty** piszącego samodzielnie po polsku i po niemiecku pięknem ręcznem pismem i na maszynie.

Zgłoszenia kandydatów izrael. z podaniem świadectw i bliższych szczegółów przyjmuje pod **G. L. 15.** Główna Agencya Dziennik. i Ogłoszeń Kraków, Plac Maryacki l. 2. 125

Zdolni tokarze metalowi

i zdolni odlewacze żelaza znajdą stałe zatrudnienie we fabryce maszyn **„Braci Kohut“ w Nawojowej** w Galicyi. 128

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — Jak, gdzie i kiedy się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanie oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO. 289

Posiadacze losów mogą u nas dostac za rie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.
Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy.—Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy **we Lwowie, plac Maryacki 7.**

Zdolnego pianisty lub pianistki

poszukuje **za miesięcznem wynagrodzeniem**
Kawiarnia Maurycego Bernsteina w Krakowie, ul. Sienna l. 14.



— Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10.
Łańcuszki srebrne od złr. 1·—.
Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie
Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Szan. P. T. Publiczności!

Niniejszem zawiadamiam, że jak dotąd tak i nadal sprzedaję

MASZYNY do SZYCIA i do HAFTU

oraz do celów przemysłowych sprowadzając wprost z fabryki a nie jak dotąd z agencyi Singera z Krakowa.

Również utrzymuję części składowe z najlepszego materyału do wszelkich maszyn, jakoteż oliwę do smarowania itp. i takowe sprzedaję po cenach zniżonych.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym względom, kreślę się

z głębokim szacunkiem **Józef Kukulski w Jaśle**
ulica Floryańska dom p. Marcinkiewicza.

Ostrzegam przed bałamuctwem różnych agentów, którzy pod moje nazwisko się podszywają.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katrach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6



Wspaniale prasowaną bieliznę
osiąga się łatwo i pewnie przez

Krochmal o połysku srebrzystym

firmy 197

FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Eger i B. u. Leipzig.

Prawdziwy tylko z markami „Globus“ i „Bügeleisen“
Do nabycia wszędzie w kartonach.

CZYTELNIA ROBOTNICZA

Tom IV.

NOWELE I OBRAZKI.

160 stronic druku. **Cena 70 halerzy.**

Do nabycia w Administracyi, „Naprzodu“ Kraków, ul. Sławkowska l. 29.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.)